

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

NAJWIĘKSZE i JEDYNE PISMO **CODZIENNE** wychodzące w Piotrkowie w dużym nakładzie w bogatej treści **ROZPOWSZECHNIONE** na terenie całej **POLSKI ŚRODKOWEJ**

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21; Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Niezapomniana para kochanków z cudnego filmu Rose Marie uroczą Jeanette Mac Donald i znakomity baryton Welson Eddy w przebojowym filmie p. t.

Kapryśna Marietta

cudna komedia muzyczno-spiewana

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

Wielki film morski zrealizowany pod Wysokim Protektorem Francuskiego Minist. Marynarki

Noc przed bitwą

W roli gł.: ANNABELA i VICTOR FRANCEN
Zamrażające krew w żyłach sceny bitwy morskiej

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Madryt otoczony ze wszystkich stron

SEVILLA. Komunikat radiowy gen. Queipo de Llano donosi: Wczoraj nie doszło na froncie Jaramy do poważnych starć. Ofensywa zostanie prawdopodobnie na dwa do trzech dni powstrzymana, do czasu wybudowania prowizorycznych mostów. W każdym razie Madryt zostanie wkrótce ze wszystkich stron otoczony. Sytuacja stolicy staje się z każdą chwilą bardziej krytyczną i opór jej nie może trwać dłużej jak kilka dni. Na froncie południowym nie zaszło nic nowego. Organizacja prowincji Malagi postępuje szybko naprzód.

PARYŻ. „Echo de Paris” donosi, że transportowiec holenderski „Dobesa” opuścił Marsylię, udając się do Alicante z ładunkiem 340 karabinów maszynowych, 20 samochodów sanitarnych i znacznymi zapasami amunicji, w tym dwa francuskie samoloty typu „Devoitine” odleciały z lotniska Montauban, udając się do Hiszpanii. W Tuluzie oczekiwane jest przybycie większego transportu aparatów tego samego typu, które również są przeznaczone dla armii rządowej w Hiszpanii. W pierwszym tygodniu lutego 650 ochotników miało opuścić Perpignan, aby drogą na Barcelonę i Walencję przedostać się na front madrycki.

Barcelonę zbombardowano pociskami włoskimi

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Barcelony: Komunikat, dostarczony prasie przez komisariat propagandy stwierdza, że zbombardowanie Barcelony trwało 12 minut. Ofiarami jego padło 18 zabitych, wśród których znajduje się 7 kobiet i kilkadziesiąt rannych, z czego wiele osób ciężko. Na wszystkich pociskach znajdują się napisy: „1.3. gen. 35.13.”, co wskazuje, iż są to pociski włoskie, pochodzące z Genui. Po dożerzeniu to, powzięte od pierwszej chwili znajduje potwierdzenie w zeznaniach, złożonych przez nadzór portu i wybrzeży oraz w zdjęciach fotograficznych bombar-

Ujęcie amerykańskiej bandytki

NOWY JORK. Aresztowano młodą 24-letnią kobietę Normę Parker, która od wielu tygodni była postrachem barów i restauracji na peryferiach miasta. Bandytka zazwyczaj zbliżała się z rewolwerem w ręku do kasjera i kazała mu wydać całą zawartość kasy. Zatrzymano ją dzięki odwadze jednego z gości, który obezwładnił ją w chwili, gdy groziła rewolwerem kasjerowi.

Pogoń na samolotach

NOWY JORK. Według doniesień z Wilson w Północnej Karolinie, z tamtejszego więzienia zbiegło 7 więźniów, którzy zabrali ze sobą w charakterze zakładników 2 dozorców więziennych i 3 inne osoby. Oddział policyjny w sile 100 ludzi wystawił na samolotach w pogoń za zbiegami.

dującego okrętu. Prócz tego bezpośrednio po bombardowaniu udało się w Barcelonie

przejąć radiowe sygnały, nadawane kluczem włoskim.

Premier Goering w Warszawie

WARSZAWA. We wtorek rano pociągiem berlińskim przybył do Warszawy premier pruski gen. Herman Goering, celem wzięcia udziału w polowaniu reprezentacyjnym w Białowieży, na zaproszenie Pana Prezydenta R. P.

Panu Premierowi Goeringowi towarzyszą: sekretarz stanu Koerner oraz adiutanci pp. von Menthe i Scherping.

General Goering zamieszkał w gmachu ambasady niemieckiej w Warszawie. Przed południem złożył general Goering kartę wizytową Prezydentowi Rzeczypospolitej, który nie obecny był w Warszawie, wyje-

chał bowiem o godz. 10 rano do Białowieży i złożył wizytę Premierowi Generalowi Sławoj-Składkowskiemu. W południe podejmowany był general Goering śniadaniem przez wiceministrów spraw zagranicznych p. Szembeka, a o godz. 6 po południu przyjęty został na specjalnej audjencji przez Marszałka Śmigłego-Rydza. Wieczorem podejmowany był general Goering obiadem przez ambasadora Rzeszy niemieckiej von Moltkego, poczem wyjechał do Białowieży.

General Goering nie spotka się w Polsce z Ministrem Beckiem, gdyż ten bawi jeszcze w Monte Carlo i powrót jego do kraju nie jest spodziewany przed upływem 10 dni.



W Manilli (stolicy Filipin) odbywa się Kongres Eucharystyczny. Obecnie doszło nas zdjęcie, przedstawiające żywiłową manifestację tamtejszej ludności na cześć przejeżdżającego ulicami Manilli legata papieskiego (z wyciągniętą ręką) kardynała Dougherty z Filadelfii.

Pogoda na środę

Najpierw przeważnie pochmurno i mglisto, a reszcie, po tym zachmurzeniu, zmienne, deszczowe przelotne. Dalsze ocieplenie. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

Przed podpisaniem umowy gospodarczej z Niemcami

WARSZAWA. (tel. wł.). Dzisiaj wyjeżdża do Berlina polska delegacja handlowa, celem podpisania umowy gospodarczej polsko-niemieckiej.

Zjazd urzędników

WARSZAWA (tel. wł.). Na dzień 13 i 14 marca zwołany został do Warszawy zjazd urzędników państwowych z całego kraju przysługujących w Stowarzyszeniu Urzędników Państwowych. Na zjeździe poruszona ma zostać sprawa podatków od umów urzędniczych oraz sprawa awansów.

Szeba prosił Pragę o zwolnienie?

PARYŻ. Havas donosi z Bukaresztu: Jan Szeba, poseł Czechosłowacji w Bukareszcie, autor książki „Rosja i Mała Ententa w polityce światowej”, która była przedmiotem interpelacji w parlamencie rumuńskim, zawiadomił rząd rumuński, że prosi rząd czechosłowacki o odwołanie go z Bukaresztu. Opuści on placówkę w Bukareszcie natychmiast. (Tym gorzej dla Pragi, że dopiero Szeba musiał jej zwrócić uwagę, iż jednak należałoby odciąć się od — pana Szeby. — Red.).

TURCJA POWINNA SIĘ OBRAZIĆ

MOR. OSTRAWA. „Moravskoslezsky Denik” donosi, iż według informacji prasowych kół politycznych poseł Szeba ma być mianowany posłem republiki czechosłowackiej w Turcji.

Katastrofalna zamieć w Japonii

TOKIO. W prowincji Iwate szaleje burza śnieżna. Dotychczas padło ofiarą burzy około 20 domów mieszkalnych i 2 budynki szkolne. 55 osób utraciło życie. Na linii kolejowej Hokkaido wpadł pociąg na kolumnę odmiatającą śnieg robotników, zabijając 5 i kilku ciężko raniąc.

Od czego Rząd uzależnia przedłużenie konwencji węglowej

WARSZAWA. W dn. 13 bm. odbyła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem wiceministra dra Rose konferencja z udziałem kierowników wszystkich przedsiębiorstw, zgrupowanych w Konwencji węglowej. Na konferencji przedstawił swoje stanowisko P. Wiceminister Rosego oraz dyrektor departamentu górnictwa i hutnictwa, Pechego, postulaty, od spełnienia których Ministerstwo Przemysłu i Handlu uzależnia pozytywne ustosunkowanie się do przedłużenia konwencji, która

ekspiruje 31 marca br. Postulaty ministerstwa zmierzają do tego, żeby Konwencja węglowa stała się racjonalnym instrumentem, ułatwiającym rozwiązywanie ogólnogospodarczych zagadnień. W szczególności domaga się Ministerstwo: 1) ograniczenia nadmiernej koncentracji przemysłu przetwórczego w ośrodkach węglowych, która dokonywała się dotychczas w oparciu o możliwość pozalicyncyjnej sprzedaży węgla lokalnym zakładom przetwórczym, 2) usprawnienia racjonalnej organizacji sprze-

daży węgla na kresach wschodnich i w okęgach rolniczych, a to przede wszystkim przez udostępnienie rolnictwu węgla po niższych cenach za pośrednictwem istniejącego aparatu rolniczo-handlowego, 3) usprawnienia aparatu handlowego tak na rynku wewnętrznym, jak przy eksporcie oraz ułatwienia sprzedaży węgla drogami wodnymi, która to sprzedaż zamierza w poważnym stopniu w ostatnich czasach, skutkiem dotychczasowych przepisów konwencyjnych.

Pijcie prawdziwie najlepsze piwo OKOCIMSKIE

PAMIĘTAJ 16 17

jest dniem szczęśliwym
dla kupujących

Eug. Korzuszarza Katowice
Dyrekcja 10.
(053)

LOS Y

w znanej
kolekturze

BIELSKO 3 Maja 4 MIKOŁÓW Rynek 12 MYSŁOWICE M. Piłsudskiego 1 RYBNIK Sobieskiego 34
SIEMIANOWICE, Bytomska 3

Sprawa zarobków wozaków i dzionkarzy przedmiotem pertraktacji między związkami i przemysłowcami

Sprawa wynagrodzenia wozaków i dzionkarzy w górnictwie na Śląsku — jak to już wielokrotnie omawialiśmy — należy do kategorii, które stwarzają

**NIWYCZERPANE ŹRÓDŁO
ZATARGÓW.**

Niejasne zredagowanie w umowie taryfowej górnictwa pozycji 30 i 62, dotyczące plac wozaków i dzionkarzy — pozwoliło przemysłowcom na stosowanie dolnej granicy zarobków z wybitną krzywdą tej najliczniejszej kategorii robotników kopalni. Komisja Międzyzwiązkowa po dokładnym zbadaniu sprawy uzgodniła projekt regulacji plac wozaków i dzionkarzy, opierając go na dwóch zasadach: granicy wieku i wysiłku robotnika uzależnionej od miejsca pracy. Tak więc obok zasadniczej płacy, wynoszącej dla wozaka powyżej 24 lat zł 6.49 na dniówkę, a dla dzionkarza zł 6.16 — dochodzą trzy grupy dodatków dla wozaków — 39, 58 i 77 gr na dniówkę w zależności od miejsca pracy, a dla dzionkarzy 3, 7 i 11 groszy na godzinę. Projekt ten Komisja Międzyzwiązkowa — jak to już w swoim czasie informowaliśmy — przesłała Związkowi Pracodawców z propozycją odbycia konferencji, na której projekt ten byłby przedyskutowany, służąc równocześnie za podstawę do ostatecznego uregulowania zarobków wozaków i dzionkarzy.

**KONFERENCJA TAKA ODBYŁA
SIĘ W DNIU WCZORAJSZYM**

w późnych godzinach popołudniowych, przy czym z ramienia ZZZ uczestniczyli w konferencji pp. poseł Kapuściński oraz sekretarze Feliks i Piątek.

Na konferencji, która trwała około dwóch godzin, projekt Komisji Międzyzwiązkowej uzasadniali pp. poseł Kapuściński (ZZZ), Janta (CZG) i przedstawiciel ZZZ. Przemysłowcy ze swej strony wysunęli kontrprojekt, który zostanie w czwartek bieżącego tygodnia rozpatrzony przez międzyzwiązkową podkomisję dla spraw

Zmiany w zarządzie głównym Zw. Nauczycielstwa Polskiego

WARSZAWA. Jak się dowiaduje „Iskra”, zgłosili rezygnację z zarządu głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego: pp. Stanisław Machowski, przewodniczący wydziału wydawniczego, Piotr Podurkiel, przewodniczący wydziału finansowego, Seweryn Glinicki, zastępca przewodniczącego wydziału finansowego, Jan Nowak, przewodniczący wydziału gospodarczego i Faustyn Frysz, zastępca przewodniczącego wydziału organizacyjnego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

CIEŻKIE WIEZIEŃ DLA 122 ADWOKATÓW

MADRYT. Proces przeciwko 122 adwokatów, oddanym pod sąd za podniesienie protestu przeciwko zamordowaniu Cawo Sotelo, zakończył się skazaniem wszystkich podsądnych na karę ciężkiego więzienia od 2 do 5 lat.

11 OFIAR WYBUCHU W KOPALNI ANGIELSKIEJ

LONDYN. W South Normanton zostało skutkiem eksplozji w kopalni węgla 7 górników za bitych a 4 ciężko rannych.

SPRZEDAŻ TAJEMNICE MARYNARKI AMERYKAŃSKIEJ

WASZYNGTON. Dnia 15 bm różnił się tu proces b. porucznika Johna Farnswortha, oskarżonego o sprzedaż tajemnicy marynarki St. Zjednoczonych 2 dyplomatom japońskim znajdującym się obecnie w Japonii. Oskarżony przyznał się do winy.

uregulowania zarobków wozaków i dzionkarzy. Następna konferencja z przemysłowcami odbędzie się we wtorek przyszłego tygodnia.

Kiepura śpiewać będzie na cele pomocy zimowej dla bezrobotnych

KRAKÓW. W niedzielę, dn. 21 lutego o godz. 20.30 w teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie odbędzie się staraniem Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym, pod protektorem P. Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Smigłego-Rydzę, wielki koncert Jana Kiepury, z którego dochód przeznaczony został na pomoc zimową bezrobotnym.

Koncert ten będzie w tym sezonie ostatnim jego występem w Polsce z uwagi na wyjazd Kiepury na dłuższy okres czasu zagranicę.

Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym zwraca się równocześnie z apelem do wszystkich radiodbiorników, by w związku z powyższym koncertem, który będzie transmitowany na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, zechcieli przy uiszczeniu

abonamentu radiowego w dn. 1 marca wpłacić po 1 zł na cel pomocy zimowej. Powyższa kwota będzie zewnętrznym wyrazem ich uczestnictwa zarówno w koncercie, jak i dziele pomocy zimowej.

Chcąc udostępnić koncert ten całemu społeczeństwu Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej bezrobotnym zwraca się do wojewódzkich, powiatowych i lokalnych komitetów pomocy zimowej, by w dniu koncertu umożliwiły wysłuchanie bezpłatnego koncertu bezrobotnym przez zainstalowanie radia w świetlicach i stołowniach oraz, by w salach i miejscach publicznych zainstalowano głośniki, pobierając od słuchaczy odpowiednie kwoty, ustalone przez lokalne komitety na rzecz miejscowych bezrobotnych.

Równocześnie z mistrzem Janem Kiepurą przybywa do Krakowa jego małżonka, p. Marta Eggerth-Kiepurowa.

Szykanowanie Polaków w Gdańsku nie ustaje

GDĄSK. Mimo solennych zapewnień gdańskich czynników politycznych, że Polacy na terenie Wolnego Miasta będą mogli korzystać z pełni swobód obywatelskich (o „swobodach” tych rozpiszywała się nie dawno temu prasa niemiecka w sposób wyzywający, wskazując na nie jako na dowód rzekomo wyjątkowo czulej i troskliwej opieki władz Wolnego Miasta nad Polakami w Gdańsku), mamy ostatnio do zanotowania charakterystyczny występ organu landrata Andresa z Tiegenhof — „Zwischen Weichsel und Nogat” w sprawie świeżych prób założenia szkoły polskiej w Schoenebergu po znanych wypadkach w tej miejscowości z roku ubiegłego, kiedy to miejscowi hakatyci uniemożliwili powołanie do życia szkoły polskiej.

Ostatnio „Zwischen Weichsel und Nogat” poświęciło tej sprawie dłuższy elaborat, w którym czytamy m. in. co następuje: „Kto nie przypomina sobie tych dni, w których z powodu oszczerstw i kłamstw wieś Schoeneberg stała się znana na całym świecie. Dopiero, kiedy kłamstwa te zostały przez Gdańsk energicznie odrzucone, wówczas truciela pochował się do swoich nor. Zdawało by

się więc, że prowokatory wyciągną z tej lekcji odpowiednie wnioski. Lecz nie podobnego. Dnia 16 stycznia br. znów zjawił się nauczyciel polski w Schoeneberg i próbował bez zezwolenia władz rozpocząć naukę języka polskiego dla dzieci tej wsi. Zgłosiło się jedenaście dzieci, a lokal na ten cel postawił do dyspozycji znany już Ernest Orłowski.”

„Zwischen Weichsel und Nogat” podaje z kolei wykaz imienny dzieci, zawód oraz bliższy adres ich ojców i kończy swoje uwagi następującą groźbą:

„Wszyscy ojcowie tych dzieci posiadają obywatelstwo gdańskie. Podkreślamy, że również i z tymi zdrajcami niemieczyny porachujemy się w odpowiednim czasie.”

Czy to jest atmosfera, w której Polacy gdańscy mogli by czuć się swobodnie? Czy nie jest to zakłamanie, by w jednym i tym samym czasie deklamować o „swobodach” ludności polskiej w Gdańsku, a równocześnie z tym mobilizować opinię publiczną przeciwko zakładaniu szkoły polskiej sposobami, z gruntu sprzecznymi z wypowiedzianymi enuncjacjami?

Grzeszolski chciał wymordować rodzinę swej pierwszej żony

KRAKÓW. — Tragiczna śmierć Grzeszolskiego nie została jeszcze ostatecznie wyjaśniona, bowiem Grzeszolska, aczkolwiek z dnia na dzień czuje się lepiej, nie jest jeszcze zdolna do składania zeznań. Według informacji ze szpitala św. Łazarza, być może, już dzisiaj po południu Grzeszolska będzie mogła być przesłuchana przez sędziego śledczego.

Grzeszolska jest już całkowicie przytomna, jednak ogromnie osłabiona. Po przebudzeniu z chorobliwego snu wywołanego zatruciem za pytała, gdzie się znajduje. Aby ją uspokoić powiedziano jej, że mała lada chwila nadejdzie. Grzeszolska jednak zdaje sobie sprawę z tego, co się stało, odparła bowiem: „Nie mam już męża. Maż już nie przyjdzie. Niejebry ludzie zabrali mi męża.”

Chora jest spokojna i bardzo smutna. Pięć kobiet, które leżą w tym samym pokoju, pozostawiają Grzeszolską w zupełnym spokoju. Czuwająca przy jej łóżu pielęgniarka, ilekroć Grzeszolska się obudzi, podaje jej kilka łyżeczek herbaty.

Wobec niemożności przesłuchania na razie Grzeszolskiej, całe zainteresowanie skupia się wokół listów, pozostawionych przez Grzeszolskiego.

Grzeszolski pozostawił 3 listy, do brata swojej drugiej żony Zygmunta Ślacińskiego w Sosnowcu do władz sądowych i do obrońcy swego adw. Hofmoki-Ostrowskiego. Listy te za wyjątkiem listu do obrońcy, są krótkie, słowa niektóre podkreślone, znać, że były pisane w zdenerwowaniu, na starych blankietach firmowych o rosyjskich nadrukach. We wszystkich listach Grzeszolski twierdzi, że jest niewinny, że nie on spowodował przez otrucie śmierć swoich dwojga dzieci, że cierpi niesłuszenie i, że „to cośmy przeszli razem z żoną — żadne serce ludzkie nie byłoby w stanie wytrzymać”. Prócz upartego twierdzenia, że umiera niewinnie najważniejszy jest ustęp jednego z listów, w którym Grzeszolski pisze:

„Chciałem onegdaj zamordować rodzinę swojej pierwszej żony a mianowicie swoich teściów Bugajów i Kucalską, gdyż oni są sprawcami mojego nieszczęścia, by po zastrzeleniu

wszystkich podpalić dom, w którym mieszkają.”

Od strasznej tej zemsty odwrócił go tylko prośba żony, gdy jej o swoich zbrodniczych zamiarach powiedział. Natomiast gdy postanowił odebrać sobie życie, co ją go powiedział, że go kocha i umrze z nim razem.

W liście do Stawickiego Grzeszolski wydał dyspozycje majątkowe, prosząc, by z sumy uzyskanych z sprzedaży parceli wypłacił Hofmokiowi w wysokości 2,000 zł. adw. Hofmoki-Ostrowskiemu. Do listu tego dopisała się Grzeszolska, prosząc o wybaczenie, za wszystko żegnając się z rodziną. Podpisała się również na liście do obrońcy, dziękując mu za to, co zrobił dla męża.

Akta sprawy Iawła Grzeszolskiego przekazał wczoraj Sąd Najwyższy kancelarii sądu apelacyjnego. Sąd apelacyjny umorzył postępowanie wskutek śmierci oskarżonego, co nastąpiło po otrzymaniu przez sąd oficjalnej wiadomości o śmierci Grzeszolskiego. Wniosek o umorzenie postawi prokurator.

Nasz wymiar Sprawiedliwości w dyskusji sejmowej

WARSZAWA. (tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu plenarnym Sejm rozpatrywał budżety Ministerstwa Sprawiedliwości i Ministerstwa Komunikacji. W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości podnosiły się głosy dość ostrej krytyki niedomagań w tym resorcie. Sejm krytykował w pierwszym rzędzie zbyt wysokie płaty sądowe, zbyt powolne prace unifikacji prawnej, wysuwając konieczność jak najszybszego wprowadzenia jednolitego prawa małżeńskiego, poruszył sprawę niezawisłości sędziowskiej, która, zdaniem posłów, nie jest wystarczająca, krytykował zbyt wysokie opłaty notarialne i zajmowano się sprawami Parylewiczowej, fundacji Jakóba Potockiego, sprawą Doboszyńskiego.

Na wstępie dyskusji **BUDET MINISTERSTWA SPRAWIEDLI-
WOŚCI**

zreferował poseł Sioda, krytykując jego niskie Twierdził on, iż niedomaganie w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości są poważne, szczególnie w dziedzinie kodyfikacji i zbioru ustaw, krytykował zbyt powolny tok prac unifikacyjnych, stwierdzając, iż w roku sprawozdawczym nie ukazała się żadna ustawa o znaczeniu unifikacyjnym. Ostrej również krytyce poddał poziom wymiaru sprawiedliwości, który, zdaniem jego, stale się obniża. W ostatnich latach, Sąd Najwyższy coraz częściej wydaje wyroki sprzeczne między sobą, które podkopują zaufanie do służności i stałości w wyrażanych przez Sąd Najwyższy poglądach prawnych. Poziom wymiaru sprawiedliwości obniża się również w innych instancjach. Przyczyną tego jest nadmierne obciążenie sędziów, co doprowadza do pracy powierzchownej, a ponadto obecny system opłacony ma tę wadę, że narusza pośrednio zasadę niezawisłości sędziowskiej. Zasadą tą nie da się bowiem pogodzić obecna zależność wynagrodzeń sędziów częściowo od uznania władzy przełożonej. Poseł Sioda domaga się ponadto jak najszybszego ujednolicenia prawa małżeńskiego, stwierdzając, że jeżeli mają być rozwody cywilne, to prawo do nich musi przysługiwać wszystkim obywatelom, a nie tylko obywatelom zamieszkałym na terenie zachodnich dzielnic Rzeczypospolitej. Mówiąc o wielkim przeludnieniu więzień poseł Sioda stwierdza, iż stosowane obecne sankcje karne straciły swój charakter odstraszający, przede wszystkim na skutek kryzysu gospodarczego. Zdaniem jego, metody humanitarne w wykonywaniu kar zawiodły i dlatego proponuje on znaczne obostrzenie systemu karnego oraz sterylizację przestępców nalożonych. Ponadto, zdaniem jego, należyte rozwiązanie kwestii bezrobocia powinno również wpłynąć na obniżenie rozstępności.

W OBRONIE SĄDÓW PRZYSIĘGLYCH wystąpił w dyskusji ks. poseł Lubelski z Tarnowa, który stwierdza wobec zamierzonego, jak już o tym donosiliśmy, zmniejszenia sądów przysięgłych, że sądy te spełniły swoją rolę bardzo dobrze w czasach zaborczych, a w wielu krajach zachodnich traktowane one są jako warunek wolności obywatelskiej.

Szereg posłów z posłem Jedynakiem i Chojńskim-Dzieduszyckim na czele domaga się jak najszybszego załatwienia sprawy fundacji Jakóba Potockiego.

Po przyjęciu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości Sejm rozpatrzył budżet Ministerstwa Komunikacji, który po dłuższej dyskusji również został przyjęty. W dyskusji m. in. została również poruszona sprawa liczących katastrof kolejowych.

ONRAD TRANI

ZEMSTA

Prawdziwie
emocjonująca
powieść

(Ciąg dalszy).

Zawinał cenny ogień w skrawek pa-
nu i ukrył go w portmonecie.
— Dobranoc, Madeleine, śpij spo-
kojnie!
Ubrał się i wetknął do kieszeni pla-
nuszki cyklistówkę.

Na ulicach śródmieścia panował ruch
żwir. Piotr skinał na taksówkę i kazał
wiedzieć na Dworzec Wileński. Potem
jeszcze szedł pieszo, nim dotarł
do dzielnicy, której szukał.

Dał przenikliwy wiatr. Piotr schował
planusze i nalożył cyklistówkę. Szedł
razem z innymi, zabudowanymi
karłowatymi domostwami. Rzadkie
tarnie gazowe sycyliły burą jasność.
Tu i ówdzie rozblaskiwały żółte świa-
ta szynków.

Do celu wciąż jeszcze było daleko.
W takie noce, jak dzisiejsza Piotr prze-
kładał swój zawód. Przyszłości obywa-
ły, przewracała się właśnie na drugi
bok, a on musi gnać wietrzniemi zimne-
mi ulicami, szukać miejsc, których nie
zna, zdając się wyłącznie na własną o-
rientację, zacierpietą ze studiów nad
planem miasta, musi szukać cuchnących
melin, bratać się z metami, pić kiepskie
piwo lub fatalną kawę. Psie życie!

Zatrzymał się wreszcie przed drzwia-
mi szynku, który napozór nie różnił się
niczym od lokali, które minal w swej
wędrowności; te same brudne okna, te sa-
me czerwone zastawy na żarówkach i
identyczny szylt nad wejściem.

Piotr przygarbił się naraz. Oczy je-
go zwały się w szparki, z pod cykli-
stówki wysunął się kosmyk włosów, a
miejśnie twarzą zwiłoczał. Do meliny
wszedł nie sztywny, elegancki mon-
sieur Barreux z Lionu, lecz zupełnie in-
ny człowiek!

Nad stołami unosiła się gęsta, szara
mgła tytoniowego dymu, tłumiać świa-
to niejednych lamp, przestępiętych czer-
wonymi abażurami z papieru; pod ścia-
nami, na ławkach wyścielanych czerw-
onym, wyleniałym pluszem, siedzieli mi-
czący mężczyźni i rozmawiające przy-
czyszczonym szepcie parki. Był to typowy
północny lokal, w którym nikt nie ro-
bił zgiełku z wyjątkiem głośnika radio-
wego, wyszczekującego dźwięki muzyki
lazzowej.

Kilka głów zwróciło się w kierunku
wchodzącego, kilka par oczu zmierzyło
go obojętnym spojrzaniem, poczem kaz-
dy wrócił do swego piwa i wódki. Na-
wet znajdujące się w lokalu kobiety ni-
czem nie usprawiedliwiły rozpowszech-
nionego ogólnie mniemania o właściwej
pleci słabej ciekawości. Nie zwracając ża-
dnej uwagi na przybysza, rozmawiali
w dalszym ciągu ze swymi towarzysz-
mi, albo słuchali w milczeniu ich słów.

Piotr zajął miejsce w kacie, przy nie-
wielkim, marmurowym stoliku. Obok
niego siedziało towarzystwo złożone z
dwóch mężczyzn i jednej kobiety. Nie
oglądając się na nikogo, przywołał kel-
nera i zamówił piwo. Potem zapalił pa-
pieroś i oparł prawą rękę o marmu-
rową płytę. Był to ruch naizupełniej natu-
ralny i tylko wtajemniczeni mogli zau-
ważyć, że kciuk i palec wskazujący Pio-
tra ułożone są w sposób specyficzny.

Po trzech minutach jeden z sąsiadów
przysunął do jego stolika swoje krzesło.

— Obcy?

Piotr popił piwa i skinał potakująco.
Wszystko to odbyło się bez zwróce-
nia najmniejszej uwagi innych gości. Ni-
kogo nie dziwiło, że ktoś przysiadł się
do przybysza i wszczął z nim cichą,
przyjazną rozmowę.

W trakcie tego błysnął na ułamek se-
kundy diament i znów utonął w kieszon-
ce Piotrowej kamizelki.

— Klasa! — mruknął towarzysz Pio-
tra i poprawił czerwony szalik na szyi.

— Dawno w Warszawie? — zapytał
po chwili.

— Od tygodnia. Nim się człowiek ro-
zejrzy, miał sporo czasu.

— Pewnie — skinał mężczyzna w
czerwonym szaliku. — Dał ci ktoś tę ro-
botę, czyś sam ją wytrzasnął?

— Sam.

Mężczyzna odwrócił się i rzucił sie-
dzącej przy sąsiednim stoliku kobiecie
jakieś imię czy nazwisko. Ale właśnie,
kiedy kobieta podniosła się leniwie, uka-
zał się w drzwiach nowy gość: syty, za-
dowolony z siebie osobnik o mikroskopij-
nych, świńskich oczkach. Na ten widok
kobieta znów opadła na krzesło i zajęła
się gorliwie poprawianiem fryzury. Czło-
wiek w czerwonym szaliku dopił szyb-
ko piwa i z rozmachem postawił kufel
dnem do góry na marmurowej płycie.

— Kelner, jeszcze jedno jasne! — za-
wołał.

Piotr nie drgnął nawet. A więc ten
gruby był szpiclem. Paskudna sprawa.
Śliczny adres, ani słowa! Człowiek my-
ślał, że będzie mógł pertraktować spo-
kojnie co do warunków sprzedaży, a tu
okazuje się, że wdepnął do spelunki, któ-
rą policja zna niegorzej od przestępców.
Tego jeszcze brakowało, żeby go tu przy-
chwycili i wzięli na spyt... A skąd, a
dokąd? Gdzie dokumenty? Jakim cu-
dem trafił pan do tej meliny?

Bywalcy lokalu nie zaszczycili wy-
wiadawcy ani jednym spojrzeniem; sie-
dząc spokojnie, niczym lalki w gabine-
cie figur woskowych, podnosili kufle do
ust, w niemem skupieniu kurzyli papie-
rosy, od czasu do czasu zamieniali ze so-
bą półgłosne uwagi. Gospodarz lokalu
natychmiast wykazał niezwykłą ruchli-
wość. Podbiegł zaraz do stolika, przy
którym stanął gość, otarł brudną ście-
reczką marmurowy blat i z uprzedzają-
cą grzecznością zapytał, co podać.

Wywiadawca nie raczył mu nawet
odpowiedzieć. Żywymi oczkami wodził
po obecnych, uważnie wpatrywał się w
ich twarze. Sami dobrzy znajomi! Tył-
ko ten w cyklistówce, obok Witka Ma-
rynarza — to jakiś nowy. Nie było na-

tomiast osobnika, z którym chciał w tej
chwili pogadać. Tem gorzej dla niego!
Wywiadawca mrugnął przyjaźnie do go-
spodarza, odwrócił się i wyszedł.

Wówczas dopiero kobieta, do której
zwrócił się uprzednio Witek-Marynarz,
podniosła się, podeszła do młodego czło-
wieka, siedzącego pod ścianą i powe-
działa mu coś szeptem. Młodzieniec o
jasnych włosach wyglądał na małego ur-
zędniczka. Po paru chwilach podeszedł
do Piotra i skłonił się, ale głosy pozos-
tały przytłumione. Po dziesięciu minu-
tach Piotr zawołał: „Placić!”. Gdyby
wywiadawca o świńskich oczkach sie-
dzący przy sąsiednim stoliku, do-
strzegłby może, że z rąk blondyna ro-
wędrowały do nieznane człowieka w
cyklistówce pomiet banknoty i że błys-
zcząca kuleczka znalazła nowego po-
siadacza.

— Ale trzeba odczekać — uprzedził
Piotr po raz wtóry.

— Kiedyś to zwedzi?

— Przed dwiema godzinami.

— Morowa robota — mruknął Witek
Marynarz z uznaniem.

Piotr zapłacił za kilka kufli piwa,
dwie kolejki wódki i zakaske, nacisnął
cyklistówkę głębiej na oczu, i poszedł,
zegnając tamtych nieznacznym skinie-
niem głowy.

— Fajny chłop! — powiedział Mary-
narz z satysfakcją. — A kto z tego ko-
rzysta? Paser, psawiara! Zjeżdżaj pi-
lawko, bo cię...

Zabrakło mu słów dla wyrażenia po-
gardy blademu, nieśmiałemu blondyno-
wi, który odkupił diament.

Piotr wydostał się szybko z labiryntu
brzydkich, monotonicznych zaułków.
Tesknął do wygodnego łóżka i dobrze
zasłużonego odpoczynku. Za sobą miał
dzień wyczerpujący i pełen emocji. Do
ostatniej chwili nie był pewien, czy sprze-
daż pójdzie gładko. Wprawdzie mógł oo-
legać na tem, że adres podany mu przez
paryskiego koleżę jest dobry, ale z do-
świadczenia wiedział, że informacje ta-
kie szybko tracą aktualność. Kiedy ta-
pache przeważają cośnecoś, robi się w

budzie gorąco i wszystkie agendy zło-
dziejskie przenoszą się do innej meliny.

Oczywiście, nawet i wówczas moż-
na dowiedzieć się o nowym adresie, ale
zabiera to zazwyczaj dużo czasu i nara-
ża osoby zamiejscowe na poważne kło-
toty.

— Skoro się już jednak trafi na wła-
ściwego gościa, wszystko idzie jak z
płatka — pomyślał Piotr, dając znak
przejeżdżającej taksówce.

Współpraca międzynarodowa prze-
stępców jest zorganizowana na wyjątko-
wo solidnych podstawach. I tak być mu-
si. Jakby to było, gdyby nie istniał spo-
sób szybkiego porozumiewania się z
miejscowymi kolegami po fachu? Skąd
dążyć na to on, Piotr, mógłby się do-
myślić, że grubas ze świńskimi oczka-
mi jest szpiclem? Oczywiście, dał mu to
do zrozumienia sąsiad, stawiając kufel
dnem do góry. Gdyby tylko te meliny
nie były takie ohvdne! Piotr, człowiek o
wyrobionym smaku, jeszcze teraz
wzdrygał się na myśl o tych kiepsko u-
branych kobietach i obszarpanych męż-
czyznach... No tak, to prawda, ale nie
było przecież innej rady. Nie zwrócił się
o północy do jubilera z Marszałkowskiej
z propozycją odsprzedażania drogich kar-
mieni! Świat jest bardzo głupio urza-
dzony — westchnął z ubolewaniem.

I dopiero kiedy jako elegancki i wy-
bielegnowany monsieur Barreux wszedł
do hallu hotelowego, humor poprawił mu
się widocznie. Nie ulega wątpliwości, że
mimo wszystko życie ma również dobre
strony. Piotr rozpoczął prace w swym
zawodzie po śmierci ołca, w osiemna-
stym roku życia. Najprzód poczynił so-
bie nieśmiało i skromnie, jak przystało
na nowicjusza. Ale rychło przerzucił się
do poważniejszych robót na szerszej a-
renie, co ułatwiała mu znakomita zna-
jomość kilku języków. Różnica nie jest
znów taka znaczna! Potrzeba tylko nie-
co dłuższego przygotowania, zaufanej
kobiety, a w wypadkach specjalnych, u-
działu odpowiedniego kamrąta. No i
prawda, potrzebny jest kapitał. Ale ry-
zyko jest takie samo, niezależnie od te-
go, czy się przetrząsa komode jakiejś
gospodyni, czy też rozdrzuca kasę pan-
cerną. Zarówno w pierwszym jak i w
drugim wypadku niedobrze jest wpaść
w ręce policji...

A zato kasy są zazwyczaj zasobniej-
sze aniżeli komody. Oczywiście, zdarza
się niejednokrotnie, że czełk grubo się
rozczeruje, ale kiedy ma się nos i wie
gdzie szukać, można się grubo obłowić.
I tak być powinno. Od tego jest się prze-
cież fachowcem! Ostatecznie, i instru-
menty ma się niebylejakie, niektóre z
nich idą przy kupnie dosłownie na wagę
złota!

— Ile? — zapytała zasnana Made-
leine, kiedy Piotr wszedł do pokoju.

— Dosyć — odparł lakonicznie.

Wystarczy na podróż w warunkach
odpowiadających ich pozycji społecznej.
Piotr nie miał ochoty zdradzać żonę
faktu, że mimo wszystko musiał sprze-
dać kamień bardzo tanio. Trudno, od
czasu do czasu jest człowiek zmuszony
do kiepskich interesów.

ROZDZIAŁ III.

Pan dyrektor szuka
pomocy

Juliusz Mosbach ziewnął raz i drugi.
Za storami szarzał poranek. Dzień zapo-
wiadał się dżdżysty, przez tkaninę prze-
nikało bure, niemile światło. Najprz-
jemniej byłoby uciąć sobie nową drze-
wkę. Ale coś się w nim przeciwko tej po-
kusie buntowało. Nie, musi przecież ko-
niecznie załatwić z samego rana jakąś
sprawę. Co takiego?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dla Pani

JESZCZE O TOALETACH WIECZOROWYCH.



Już sam wybór materiału wiele znaczy; każdy jednak materiał wymaga odrębnego zu-
żytkowania, i tak np. suknia z tkaniny przetykanej złotymi nitkami musi być uszyta
jak najskromniej — miękkość jedwabiu uwidoczni się najlepiej w opadających fałdach
zaś na suknię suto marszczoną, bufiastą nadaje się chłodna, sztywna tafta.

S. p. Józef Korzonek

W ub. niedzielę zmarł tragiczną śmiercią w Hucie Floriana w Świętochłowicach s. p. Józef Korzonek, współzałożyciel P. O. W. w Świętochłowicach i były dowódca powstań śląskich.

S. p. Korzonek urodził się 1 lipca 1887 w Królewskiej Hucie. Choć nie posiadał wyższego wykształcenia, będąc z zawodu górnikiem, a następnie hutnikiem — jednakże miał wielkie zdolności organizacyjne. Już od młodych lat przed wojną należał tylko do towarzyszy polskich i organizacji zawodowych. Po powrocie z armii niemieckiej w roku 1918 zabrał się do pracy narodowej i za jego staraniem założono 6 stycznia 1919 roku P. O. W. w Świętochłowicach, której to organizacji zmarły był kwatermistrzem. S. p. Korzonek brał udział w pierwszym powstaniu, po czym ścigany przez władze niemieckie musiał uchodzić i przebywał przy oddziałach powstańczych w Sosnowcu i Zawierciu. Po wydaniu amnestii powrócił na Górny Śląsk, przystępując natychmiast do dalszej organizacji P. O. W., biorąc udział w walkach pobożystowych, przygotowując prace do drugiego powstania. W trzecim powstaniu był dowódcą kompanii a następnie pełnił funkcję oficera ewidencyjnego w I baonie IV pułku Gajdzika.

W zmarłym tracą patriotę i dobrego wojownika z czasów walk o przydział Śląska do Polski.

Niech Mu ziemia polska lekka będzie. Pogrzeb odbędzie się w piątek 19 lutego o godz. 15.30 z domu żałoby w Świętochłowicach przy ul. Czarnoleskiej 21.

O ulgi podatkowe dla inwestycji na Śląsku

W dniu 15 lutego r. obradowała Komisja Skarbowa Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach. Na porządku dziennym były sprawy ulg podatkowych dla popierania inwestycji, sprawa reformy świadczeń przemysłowych, sprawa ustalenia większej ilości makuchów, ziemniaków, wapna, soli potasowych itp. Po kilkogodzinnych obradach Komisja powziela szereg bardzo ważnych uchwał. W szczególności w sprawie ulg podatkowych dla inwestycji Komisja jednogłośnie ustaliła nagłą potrzebę inwestycji we wszystkich gałęziach przemysłu okręgu Izby, a przede wszystkim w przemyśle węglowym i żelaznym. W sprawie świadczeń przemysłowych zastanawiała się Komisja nad możliwością zniesienia świadczeń przemysłowych i związaną z tym sprawą ewent. ekwiwalentu.

Zły stan, zasiewów na Śląsku

Oznacząc liczbą o stan zasiewów jako wyborowy, 4 jako dobry, 3 jako średni przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły, według danych Głównego Urzędu Statystycznego w połowie stycznia br., biorąc pszenicę ozimą, przedstawiał się najlepiej w województwach: wolskim, stanisławowskim, tarnopolskim (3,1), lwowskim i nowogrodzkim (3,0), najgorzej w śląskim i krakowskim (2,1), w pozostałych 2,9 i 2,8. Żyto ozime: najlepiej w stanisławowskim (3,3), tarnopolskim i wolskim (3,2), lwowskim (3,1), nowogrodzkim i wileńskim (3,0), najgorzej 2,7 w woj. śląskim i krakowskim. W pozostałych 2,9 i 2,8. Rżepak ozimy: najlepiej w stanisławowskim (3,8), najgorzej w poleskim (2,5). Toniczyna: najlepiej w warszawskim, łódzkim, pomorskim i krakowskim (3,2), najgorzej w tarnopolskim (2,5).

Ślascy drobni rolnicy dobrze pracują

Śląski Związek Kółek Rolniczych w Katowicach powziął uchwałę, przyznającą 33 Kółkom Rolniczym na Śląsku w nagrodę za dobrze zorganizowaną oraz dającą rezultaty pracę zbiorową szafki z bibliotekami. W powiecie rybnickim wyróżniono 13 Kółek, w katowicko-świętochłowickim 4, lublińskim 1, tarnogórskim 4, pszczyńskim 7. Nadto w pow. lublińskim otrzymują 4 Kółka Rolnicze narzędzia lub maszynę.

Kolej z Neapolu do Sorrento

Turyści, zwiedzający Włochy, dotychczas odbywali podróż z Neapolu do Sorrento pojazdami. Romantyczna przejażdżka dostarczała prawdziwych rozkoszy dla osób spragnionych przepięknych pejzaży i głębokich wrażeń.

Niebawem na tym uroczym szlaku będą kursować wagony kolejki lokalnej, która całą trasę przebiega w 40 minutach jazdy. Podobno inicjatywę w tym kierunku podjął włoski następca tronu książę Umberto. Dorożkarze dowiedziawszy się o tym, wysłali do pałacu królewskiego w Rzymie delegację, protestującą przeciwko odbieraniu im jedynego źródła zarobku. Książę w odpowiedzi na to oświadczył, że w porozumieniu z władzami kolejowymi dorożkarze neapolitańscy zostaną przyjęci z chwilą uruchomienia kolejki, jako konduktorzy na stałą posadę.

Londyn w gorączce przedkoronacyjnej

(Korespondencja własna)

Londyn, w lutym.

KONIEC „DEMOKRATYCZNEGO” DYKTATORA.

Podczas historycznego już dzisiaj kryzysu dynastycznego W. R. Hearst, amerykański dziennikarz, a właściwie wydawca szeregu dzienników, który jednak często chwytają za pióro, tak scharakteryzował angielskiego premiera:

„Premier Stanley Baldwin, gentlemen myślicy kategoriami przeszłych stuleci, robi na mnie wrażenie czegoś sztywnego, a jednocześnie tepego jak te rzeźbione z drzewa figury na dziobie okrętu z XVI wieku; serce ma oczywiście jakby z drewna, a głowa ma też drewnianą...”

Wśród 80 milionów czytelników amerykańskich, z których większość należała do zwolenników b. króla, ta charakterystyka nie wywołała protestu. Anglia jednak była oburzona, że tak się pisze o człowieku, który, zdaniem bardzo wielu uratował koronę. A jednak dzisiaj spokojnie już się mówi o tym, że zaraz po

koronacji „swego” króla Baldwin ustąpi i miejsce jego zajmie właśnie przyjaciel księcia Windsoru Neville Chamberlain. Już dzisiaj nie jest żadną tajemnicą, że jednocześnie ustąpi lord Halifax i MacDonald.

Baldwin nie był popularny wśród młodych polityków angielskich, którzy zawsze mu zarzucali zbyt arbitralny sposób postępowania. Nazywano go nawet „demokratycznym dyktatorem”. Sprawy wewnętrzne i zagraniczne pozostaną zapewne w tych samych rękach: sir Johna Simona i Anthony Edena. Skarb obejmie sir Samuel Hoare.

KRÓLEWSKI SZWAGIER.

O b. królu się tu nie zapomina. Coraz to zdarza się jakaś okazja ku temu, by opinia go sobie przypominała. Chciał odwiedzić go najbardziej mu oddany brat, Duke of Kent. To było zdaniem sfer miarodajnych „niepożądane”. Również racja stanu nie pozwoliła na tę podróż drugiemu bratu, Duke of Gloucester. Więc pocziwa 40-letnia Princess Royal (sio-

stra królewska) zabrała swego męża i pojechała odwiedzić „samotnika z Enzesfeld”. Szwagrowie nigdy nie byli z sobą w przyjaźni. Król jakoś nie mógł strawić Earla of Hildesley jako księcia Walii powiedział o nim: „Gdy ja staję się coraz prościjszym człowiekiem, Lascelles’a rozpięra coraz bardziej pycha”. Dzisiaj istotnie różnica między nimi są bardzo nala: jeden Duke a drugi Earl. Po polsku znaczy to prawie to samo.

KORONACYJNY TŁOK.

Tych arystokratycznych „parów” posiada Anglia bardzo wielu. Posiada przygotowaną koronację przewidziano dla nich 1000 miejsc. Dla ich dzieci i najbliższych krewnych — drugi tysiąc. Dla członków parlamentu i ich żon — 900. Dla przedstawicieli Dominów — 80. Wreszcie dla ukoronowanych głów i innych dygnitarzy z zagranicy — 200. A w ogóle specjalnie zaproszonych gości podczas koronacji ma być 80.000. Dla tych 80.000 osób trzeba przygotować siedzące miejsca w łóżach i stłach specjalnie zbudowanych wzdłuż drogi, którą kroczyć będzie królewski orszak. Okazuje się, że na osobę wypadła tylko 18 cali. Gdy się o tym ludzie dowiedzieli, odezwały się protesty. „Jako 18 cali? Wiele kobiet ma w biodrach 20 cali i więcej! A niektórzy mężczyźni mają przeszło 18 cali w ramionach!”

Jednak protesty nie nie pomogą, bo miejsce nie ma. Dekoratorzy już sobie obliczyli, że na przybranie tych standardów potrzeba będzie 76.000 metrów różnych materiałów, poczynając od aksamitu, a kończąc na kolorowych perkalach. Samych rur stalowych do ogrodzenia potrzeba będzie przeszło 500 kilometrów. Dla niejednego będzie to sposobność do zrobienia majątku. Ponieważ Ameryka wybiera się tłumnie na uroczystość i zakupiła już dawno wszystkie miejsca na „Queen Mary”, „Normandie” i „Berengarii”, które wyjeżdżają z New Yorku w początku maja, więc też i hotelarze odpowiednio się na tę inwazję przygotowali. Drugorzędne hotele, jedyne w których jeszcze jest nieco wolnych pokoi, żądają już po 15 funtów dziennie i to pod warunkiem, że gość musi zapłacić za dwa tygodnie z góry. Więc placą i nawet niebardzo protestują.

CZESANIE LONDYNU GĘSTYM GRZEBIENIEM.

Aby Londyn odpowiednio przygotować na przyjęcie gości i zabezpieczyć ich od różnych „kombinatorów”, nie mówiąc już o zwykłych złodziejach, główny inspektor policji, Donaldson, zabrał się do oczyszczenia stolicy z różnych mętów.

Muszę wyczesać miasto gęstym grzebieniem — powiedział dziennikarzom. „A moi koledzy zrobią to samo we wszystkich portach”. „Mucha nie przeleci” — jak to mówią w Warszawie. A jest co robić, bo jednak Londyn posiada swych specjalistów. Najgorsze są podobno „damy”. Te, które podczas wycieczki samochodowej wyciągają w chwili zapomnienia portfel, oraz te, których honor ratuje ad hoc wynajęty mąż, chwytający przygodnego amanta „in flagranti” i grożący skandalem. Tacy są dla cudzoziemców najniebezpieczniejsi.

No i nie trzeba zapominać o tym, że może się znaleźć jakiś wariat w rodzaju McMahon’a, który będzie chciał nastraszyć królewskie konie, strzelając z rewolweru. Przed tymi trzeba się również zabezpieczyć.

M. S.



Królewska para angielska zaszczyciła swą obecnością uroczystości poświęcenia Domu Ludowego w Londynie.

Około 128 mil. zł na artykuły rolnicze przewiduje nowa umowa polsko-niemiecka

Nowozawarta umowa polsko-niemiecka, która biegnie od 1 marca br. i jest ważną na okres 2 lat, ma duże znaczenie dla rozwoju naszego eksportu. Okres dwuletni pozwoli, jak jednej tak i drugiej stronie, na stworzenie racjonalnego planu pracy, a doświadczenia z dwóch krótkich, bo rocznych okresów, pozwolą usunąć błędy i wykorzystać plany w 100 procentach.

W nowej umowie — mimo wykorzystania zeszłorocznego planu zaledwie w 65%, jest utrzymany obrót 176 mil., z czego na artykuły rolnicze przypada 126 mil., tj. w przybliżeniu około 72% sumy ogólnej.

Już sam dwuletni okres, w którym można unormować plan eksportowy, jest dużym plusem w stosunku do umów poprzednich, nie mówiąc o tym, że w nowej umowie zdążyliśmy uzyskać przydział na drobny, który w handlu naszym z Niemcami nigdy nie był brany pod uwagę. Dużym plusem również w nowej umowie jest ustalenie posiadzeń komisji obrotowo-towarowej, która obecnie będzie się zbierała raz na trzy miesiące. Regulacja wywozu na okres trzymiesięczny pozwoli eksporterom wykorzystać w pełni swoje kontyngenty i zapobieganie skreślanu tak zwanych resztek miesięcznych, które w r. ub. w dużej mierze przyczyniły się do tego, żeśmy zdążyli wykorzystać ogólny plan zaledwie w 65%.

Również dużym plusem dla eksportu jest to, że w nowej umowie jak ceny poszczególnych artykułów, tak i regulacje będą ustalały związki branżowe, a raczej importerzy i eksporterzy, co do-



tychczas było robione za pośrednictwem komisji ministerialnych i w wielu wypadkach utrudniało szybkość i sprawność eksportową.

Realizacja nauczania powszechnego

Gl. Urząd Stat. opracował najnowsze zestawienie, dotyczące realizacji nauczania powszechnego w Polsce w bieżącym roku szkolnym.

Jak wynika z tych danych, liczba dzieci w wieku szkolnym wynosi ogółem 5.106.877, liczba zaś uczniów szkół powszechnych 4.587.938. Uczniowie stanowią zatem 89,4% ogólnej liczby dzieci w wieku obowiązku szkolnego.

W ogólnej liczbie dzieci w wieku obowiązku szkolnego znajduje się 768.789 dzieci w wieku lat 7, liczba uczniów w tym wieku wynosi 677.089, stanowi to 89,5% ogólnej liczby dzieci. Liczba dzieci 8-letnich wynosi 768.678, w tym uczniów 733.953 (95,5%), dzieci 9-letnich 762.741 w tym uczniów 719.446 (94,3%), 10-letnich 765.430, w tym uczniów 715.424 (93,5%), 11-letnich 819.185, w tym uczniów 733.282 (89,5%), 12-letnich 658.839,

w tym uczniów 562.647 (85,4%), oraz liczba dzieci 13-letnich wynosi 575.210, w tym 426.097 uczniów (74,1%).

Jeśli idzie o poszczególne województwa, to tylko w m. st. Warszawie 100% dzieci objętych zostało nauczaniem powszechnym. Na drugim z kolei miejscu pod względem realizacji nauczania powszechnego znajduje się województwo poznańskie, gdzie nauczanie powszechne zrealizowane jest w 99,4%, dalej woj. śląskie — 99,2%, pomorskie — 99,1%, krakowskie — 97,1%, łódzkie — 93,5%, kieleckie — 91,9%, tarnopolskie — 91,7%, lwowskie — 91,4%, lubelskie — 90,4%, warszawskie — 87,1%, białostockie — 86,2%, stanisławowskie — 86%, wileńskie — 84,4%, nowogrodzkie — 83,7%, poleskie — 77,8%, wolskie — 63,7%.



Tak wyglądać będzie suknia dam dworu angielskiego na uroczystości koronacji króla Jerzego VI.



137.

**„Ukryj nas pod
wodą“...**

Jeszcze przed kilkoma godzinami statek został
obsadzony przez żołnierzy i czekistów. Kapitana

tychmiast oblawę w okolicach portu dla pomysłu
wynik i że dwoje spiskowców zostanie ujętych.
W rzeczywistości szło mu przecież bardziej o nie-
niż o Melińskiego, byli o wiele groźniejsi od niego
byli przecież zdolnymi agentami „Intelligence Ser-
vice”.

Dalszy ciąg jutro?

Dalszy ciąg jutro?

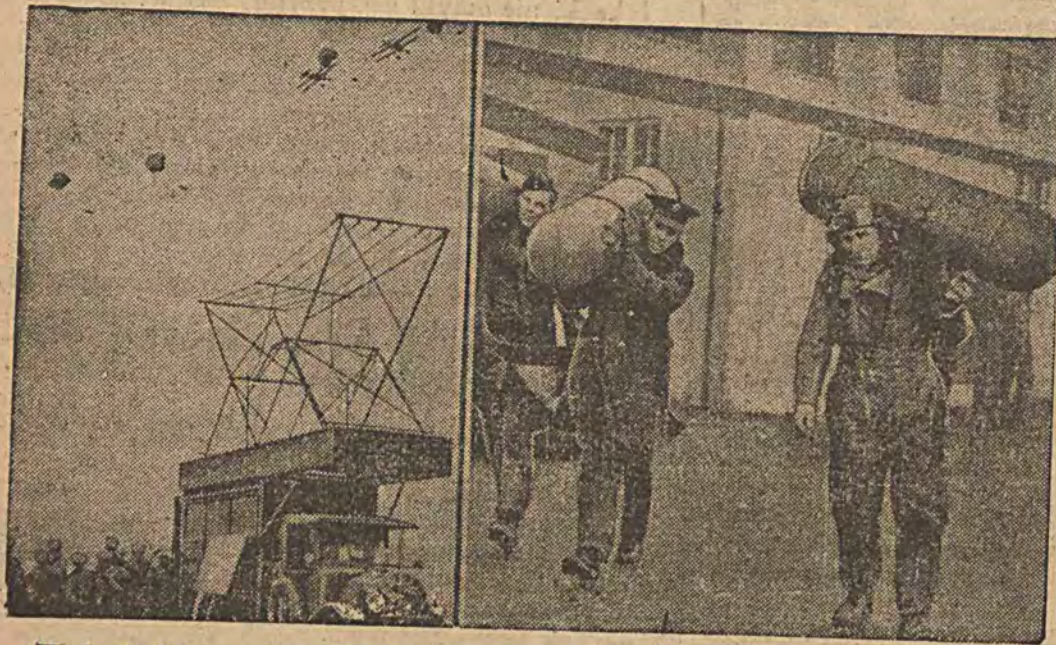
Nowela

o zmierzchu

[illegible]

— NRE, INC, 2014

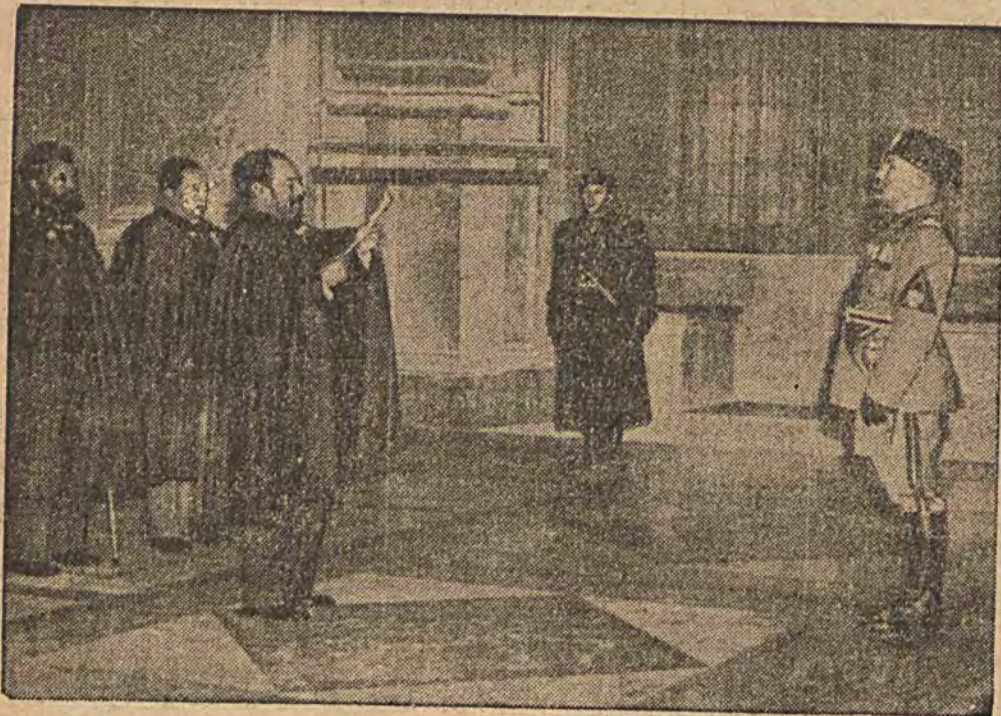
**Z ofiarą
na Pomoc Zimową
nie należy zwlekać.
Czyś już wpłacił
zadeklarowaną sumę?
KONTO P.K.O. 70.70
„POMOC ZIMOWA“**



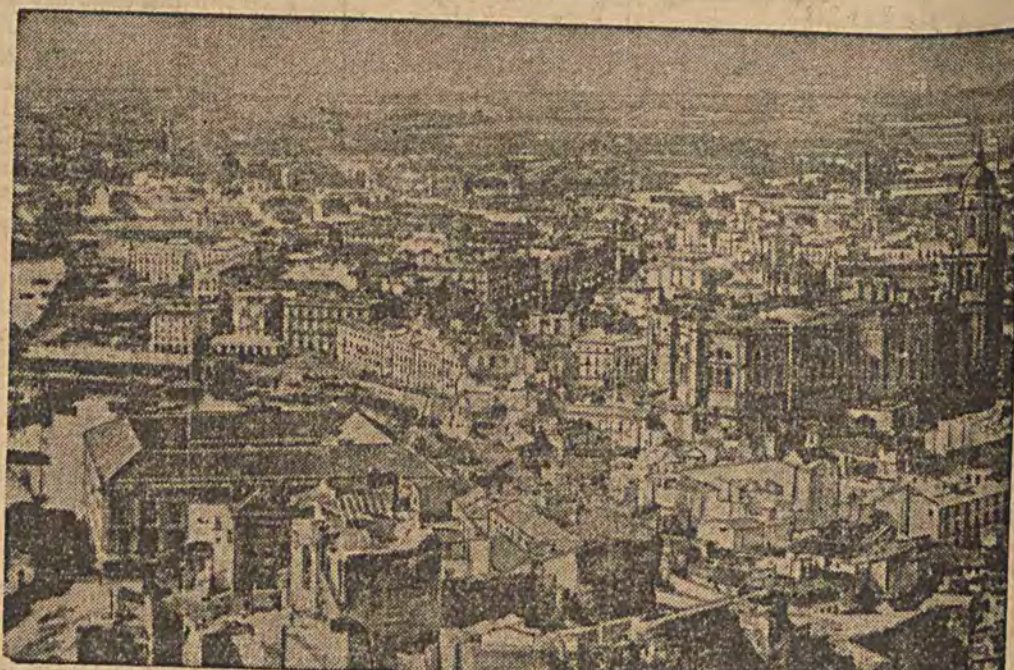
W dotkniętym powodzią hrabstwie Kent (Anglia) lotnicy zaopatrują ludność wiejską w żywność zrzucając z samolotów. Na pierwszym zdjęciu widzimy samoloty zrzucające przy pomocy spadochronów butle z żywnością. Drugie zdjęcie przedstawia wnętrze samolotu, w którym lotnicy transportują olbrzymie butle zawierające żywność.



W miasteczku Willesden (Anglia) odbyła się demonstracja przeciwko nadużywaniu przez szoferów szybkiej jazdy. W demonstracji udział wziął burmistrz i jego żona, niosąc szyld z hasłem: „Lepiej później o 1-g minutę na tym świecie, aniżeli o 25 lat wcześniej na tamten świat”.



W pałacu weneckim w Rzymie przyjął Mussolini wybitnych przywódców Abisynii, którzy złożyli dyktatorowi Włoch akt hołdowniczy. Na zdjęciu słynny ras Scyum odczytuje deklarację.



Port Malaga. Zdjęcie dokonane na krótko przed krwawymi walkami, jakie rozegrały się tu między powstańcami a wojskami rządowymi. Po walkach Malaga, słynny port, była na wpół zburzona.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Marcel Thil niepokonany!

PARYŻ (tel. wł.). Wszystko dookoła starzeje się, mija rok za rokiem, a na placu boju pozostaje niezmiennie lysawy pan o spokojnym spojrzeniu, Marcel Thil. Ilekroć było już ataków na tego pięściarza. Ilekroć bokserów porывало się na niego.

Z tej powodzi walk Marcel Thil wychodził zawsze zwycię-

ścieśko. Czasem pomagał się, czasem z pomocą śpieszył dobrotliwy przypadek. Ale efekt był ten sam: Marcel Thil zwyciężał.

Od roku nieomal Thil nie ukazywał się. Wszyscy wierzyli, że „wieczny mistrz” wreszcie skończył swą bardzo bogatą karierę. Mimo to menażer wilekich imprez, Jeff Dickson

uważał, że jeszcze nie zaszła gwiazda Thila. I może dlatego tak długo przygotowywał teren dla walki starego Thila z młodym Lou Brouillardem.

I oto w poniedziałek nie mniej jak 25.000 rozgorączkowanych widzów przybyło, aby ujrzeć swego podstarzałego faworyta z rwącym się do rewanżu Lou.

Rozpoczęła się walka. Thil wykazał nadszarpnięcie do brą formę. Szczególnie w zwarcu był klasą dla siebie i Brouillard był poprostu bezradny.

Przewaga punktowa Thila wzrastała z rundy na rundę.

Ale oto niespodziewanie w 6-ej rundzie Brouillard zbył rozgorączkowany z rozmachem zadaje cios. Pięść spada zbyt nisko!... Thil wiję się z bólu.

Sędzia przerywa walkę. Po

chwili już wiemy: Lou Brouillard zostaje zdyskwalifikowany za zadanie zbyt niskiego ciosu. Thil ogłoszony jest zwycięzcą.

Gdyby jednak walka trwała dalej, los jej był i tak przesądzony na korzyść Thila. W ten sposób Francuz znów zajmuje tron świata w wadze średniej.

Start hokeistów w Londynie

W Sztokholmie odbył się mecz hokejowy pomiędzy reprezentacjami Węgier i Szwecji. Obie drużyny wystąpiły w najlepszych składach, a więc w tych, w których grać będą na mistrzostwach świata

w Londynie. Zawody przyniosły pewne zwycięstwo drużynie szwedzkiej, która pokonała Węgrów w stosunku 3:0, zdobywając w każdej tercji po bramce. W grze wystąpili jedynie bez swe go bramkarza Hirsaka, który jednak do Londynu pojechał. Wynik ten ciekawi nas szczególnie, gdyż pierwszym przeciwnikiem naszych hokeistów w Londynie byli właśnie Szwedzi.

Drugi nasz przeciwnik w Londynie, Francja, rozegrała mecz treningowy z Rumunią, który przyniósł nieoczekiwany wynik bezbramkowy. Rumuni byli stroną atakującą i wyraźnie przeważali. W drużynie francuskiej jedynie obrońca stanęła na wysokości zadania.

Frontem do Morza

Henri Cochet trenerem polskich tenisistów

Sprawa trenera dla polskiej drużyny davis-cupowej komplikuje się, gdyż upatrzeni na to stanowisko Francuzi Plaa i Ramillon wyjechali za ocean.

We wtorek wysłano list do Ramillona, który znajduje się w Indiach, proponując mu objęcie treningu naszych czołowych tenisistów, w okresie od 15 kwietnia do 7 maja. O ile Ramillon nie przyjmie propozycji, pod uwagę brani będą Henri Cochet oraz Irlandczyk Burke.

Niektórzy wymieniają także nazwisko Romana Najucha. Kandydatura ta, nie powinna, naszym zdaniem, być aktualna, gdyż dobrze pamiętamy

postępowanie Najucha przed kilku laty.

Obok rozgrywek tenisowych o puchar środkowo-europejski, rozgrywane będą także indywidualne mistrzostwa międzynarodowe środkowo-europejskie. Odbywać się one będą corocznie w innym kraju, w ramach turnieju o międzynarodowe mistrzostwo tego kraju.

W roku bieżącym mistrzostwo takie organizują Włochy, w roku przyszłym — Jugosławia, w roku 1939 — Polska, w roku 1940 — Czechosłowacja i w roku 1941 — Węgry. Każdy kraj obowiązany jest wysłać na mistrzostwa co najmniej dwóch panów i jedną parę.

Fatalne wyniki polskich narciarzy w Chamonix

Chamonix. W dalszym ciągu narciarskich mistrzostw świata odbył się tu bieg na 18 km. Był to bieg do kombinacji i otwarty. Po niezwykle zaciętej walce na całym dystansie pierwsze miejsce zajął Norweg Lars Bergendahl w czasie 1:11:21,2.

Następne dwa miejsca zajęli Finowie Jalkanen i Niemi. Ósme i dziesiąte miejsca zajęli Włosi Demetz i Gerardi. Bronek Czech zajął 35-te miejsce. Nowacki w drodze złamanej narty i musiał wyczołgać się. Staszek

Marusarz po przebiegnięciu kilku kilometrów straszliwie osłabł z powodu odniesienia kontuzji i musiał zrezygnować.

Skład reprezentacji Lwowa na międzynarodowy mecz hokejski w Wiedniu, który się odbędzie dn. 24 b. m. we Lwowie, przedstawia się następująco: Grauer, Olbert, Sidelnikow, Sprung, Biłyj, Michniewicz, Baranowski i Szkwardowski.

Antypolski rewizjonizm w Niemczech nadal żyje i działa

Na odcinku polsko-niemieckim jesteśmy w ostatnim czasie na terenie Niemiec świadkami coraz bardziej narastającej fali rewizjonistycznej wystąpień, inspirowanych wzgl. demonstacyjnie przez władze partii narodowo-socjalistycznej czy władze państwowe tolerowanych. Czynniki aranżujące te wystąpienia, nie krepują się zupełnie ani zawartym w r. 1934 paktem o nieagresji, mającym we wzajemne stosunki wnieść zasadnicze odprężenie, co podkreślała specjalnie strona niemiecka, ani też oficjalnymi deklaracjami z miesięcy późniejszych, wysoko postawionych osobistości niemieckiego życia państwowego, podkreślających w tych deklaracjach niezmienną jakoby wolę stron niemieckiej do wszechstronnego likwidowania u siebie nastrojów, niezgodnych z duchem paktu z r. 1934.

Praktyka dnia codziennego zadaje jednak kłopoty wszelkim, nawet najuczciwszym i najrozsądniejszym zapewnieniom strony niemieckiej o szczerości odpowiednich akcji i poczynań z tego zakresu. Pod okiem zarówno władz partyjnych, jak również i władz państwowych — co zasługuje na tym mocniejsze podkreślenie —

KREWISIE W DALSZYM CIĄGU ODWETOWA WYŚŁ ANTYPOLSKA I ROZWIJA BUNIE PROPAGANDA REWIZJONISTYCZNA.

Podane niżej pierwsze z brzegu z ostatniego okresu czasu przykłady na tego rodzaju „nowe” — w rzeczywistości stare, bo dobrze znane nam jeszcze z okresu hałaśliwej akcji rewizjonistycznej — nastawienie się do Polski dostatecznie charakteryzują wartość głosów-awych deklaracji.

Przykład pierwszy:

W dniu 12 lutego br. otwarta została we Wrocławiu wystawa propagandowa, poświęcona Śląskowi jako ziemi kresowej. Na otwarciu tej wystawy przedstawiciel „Bund Deutscher Osten”, dr Pampuch, stwierdzał m. in., że mimo paktu o nieagresji walka o utrzymanie niemieczyny na Śląsku trwa, że Polaków w Niemczech jest zaledwie 13 000, że ludność Śląska mówi nie językiem polskim, ale gwara, której Polacy z innych dzielnic nie rozumieją, i że wystawa ma zaznajomić społeczeństwo niemieckie z bolączkami kresowego Śląska oraz z „krwawiącą” na tym odcinku granicą.

Przykład drugi:

Istnieje w Berlinie od roku instytut, mający na celu doprowadzenie organizacji niemieckich do gospodarstwa narodowego do stanu idealnego przez planowe organizowanie rynku pracy. Instytut ten ustala niezbędną dla każdego zawodu liczbę pracowników na każdy rok zgłoszony, dochodząc nawet ostatnio do określenia — już w chwili obecnej — liczby mających znaleźć zatrudnienie w poszczególnych zawodach pracowników na rok 1960! Materiały i opracowania z tego zakresu są zgrupowane w poszczególnych wydziałach, przyczem całe terytorium Rzeszy jest podzielone na okręgi, z których każdy posiada w instytucie swoją własną salę Otóż — i na to chcemy zwrócić w tej chwili specjalną uwagę —

TAKIE SAME LOKALE POSIADAJĄ OKRĘGI POZNAN („POSEN”) I BYDGOSZCZ („BROMBERG”), DLA KTÓRYCH RÓWNIEŻ GROMADZI SIĘ W INSTYTUCIE MATERIAŁY DOTYCZĄCE ZATUPNIENIA NIEMCÓW W PRZEMYSŁE, RZEMIOŁSTWIE I HANDLU.

Fakt powyższy aktualizuje w sposób wysoce jaskrawo istotne tendencje niemieckie w odniesieniu do terenów, które Niemcy były zmuszone zwrócić Polsce w wyniku przegranej wojny, a z których nie mają one zamiaru nigdy zrezygnować.

Przykład trzeci:

Wrocławski oddział powiatowy narodowo-socjalistycznego związku literatów wydał — z przeznaczeniem dla użytku szkolnego — broszurę pt.: „Nasze krwawiące granice”, czytelną w szkołach powszechnych i obozach Landjahr (Jej charakter oficjalny nie ulega wątpliwości ze względu na to, że przeszła ona przez cenzurę partyjną, stwierdzoną odpowiednią adnotacją). Broszura ta zawiera wszystkie argumenty, jakimi rewizjonizm niemiecki szermował dotąd w odniesieniu do granic polsko-niemieckich. Np. o Śląsku pisze się tam, że Polacy nie mieli do niego żadnego prawa.

„To, co zostało im przyznane przez Ligę Narodów, posiadają oni bezprawnie i Niemcom nie wolno przedać spocząć, dopóki to bezprawie nie zostanie naprawione”.

Inny cytat z tej broszury, odnoszący się do całosci zagadnienia granic polsko-niemieckich, brzmi następująco:

„Granica wschodnia krwawi najciężiej. Tu ugodziła nas strona przeciwna w serce. Czas nie może tej rany zagoić. Nie może tu być

zapomnienia. Tylko zadośćuczynienie może pomóc. Porusza się już sur’enis światła. Jest między dawnymi wrogami wielu wysoko postawionych mężów, którzy przywrócenie niemieckiej granicy uważają za najważniejsze zadanie polityki europejskiej. Zrozumienie jednak samo nie wystarczy. Muszą nastąpić wola i czyn. Im prędzej, tym lepiej. W międzyczasie stały się Niemcy znów jednolitą i potężną Rzeszą. Cały naród niemiecki stoi za swoim wielkim wodzem, Adolfem Hitlerem. Trzyma się jego z bezwarunkowym zaufaniem i wie, że znajdzie on także drogi do zatarcia krwawiących ran nad granicami niemieckimi”.

Przykład czwarty:

Naczelny redaktor „Frankfurter Zeitung”, dr. Rudolf Kirchner zupełnie jasno i otwarcie przyznał na łamach wspomnianego pisma (w nr-ze z 16. 12. ub. roku), że Niemcy dzisiejsze są dalekie od uznania terytorialnego stanu rzeczy na ich wschodnich granicach i że jakakolwiek myśl o wyrażenie zgody na stabilizację tego stanu jest wogóle nie do pomyślenia.

„Żadne siły świata — pisał on tam — nie zmuszą Trzeciej Rzeszy do przyjęcia do wiadomości traktatami wprowadzonych zmian terytorialnych na wschodzie i południowym — wschodzie Europy, do uznania tych zmian za słuszne i rozsądne i do pogłoszenia tym opartym na przemocy rozwiązaniem przez podpisanie jakiegokolwiek gwarancyjnego. Jeśli tego nie zrobiły nawet Niemcy weimarskie, to jakżeż można żądać, by Trzecia Rzesza zrobiła to samo? Po odwołaniu sprawy rewizji granic na później...”.

Podane wyżej przykłady wystarczają najzupełniej do stwierdzenia, że

REWIZJONIZM NIEMIECKI JEST FAKTEM, Z KTÓRYM TRZEBA BĘDZIE SIĘ ZAWSZE LICZYĆ, CHOĆBY TAKIE CZY INNE CZYNNIKI PRÓBOWAŁY DEZAWUOWAĆ JEGO ISTNIENIE.

W świetle powyższym dziwaczne i śmieszne są — doprawdy — zarzuty kierowane ostatnio pod adresem Wojewody Grazińskiego na temat jego przemówienia w Rybniku na pogrzebie śp. Wicewojewody Alfonsa Zgrzebnioka, zarzuty oparte zresztą na brzmieniu nieoficjalnego tekstu mowy.

Warto tu przy okazji przypomnieć, że niedawno, bo rok zaledwie temu, prezydent Banku Rzeszy Schacht, bawiąc na Śląsku Opolskim, w sposób niedwuznaczny podkreślał presję niemieckie do naszego Śląska, co nie spokoilo się z żadnym polepszeniem tego wystąpienia przez rząd Rzeszy.

Strona niemiecka dopatrująca się z polskiej strony akcentów rewizjonistycznych

WINNA USUNĄĆ WPIERW Z WŁASNEGO OKA PRZYSŁOWIOWĄ BELKĘ,

by móc zwracać nam uwagę na żdźbło w naszym oku.

Protestacyjne dywersje nie zasłonią faktu odzicia kampanii antypolskiego rewizjonizmu w Niemczech, faktu na wskroś sprzecznego z duchem polsko — niemieckiego paktu nieagresyjnego.

Dziś i jutro
jeszcze nabyć możesz los do I-iej klasy
w szczęśliwej kolekturze

KAFALA

Katowice, ul. Dyrekcyjna 2
Chorzów I, Wolności 26

KAFALA to synonim szczęścia!

Pod światło

O alarmie w sprawie Gdańska

We wczorajszym numerze „Polski Zachodniej” podaliśmy treść zaprzeczeń niemieckich na temat alarmów prasy francuskiej w sprawie Gdańska. Trzeba tu dodać, że prasa francuska donosiła, jako by celem przyjazdu gen. Goeringa do Polski miały być rokowania co do przyłączenia Gdańska do Rzeszy.

Pierwsza przestroga....
Jeżeli nie przemyślisz tego zapobieg
możesz mieć nieszczęście...
Trzeba więc natychmiast temu zapobiec
przez codzienne używanie preparatu
„TRILYSIN”, który wzmacnia cebulki
włosowe i nie dopuszcza do dalszego
wypadania włosów.

Trilysin ratuje włosy!

w zamian za co Niemcy wyrzekły by się raz na zawsze „korytarza”. Jako dalsze kompensaty niemieckie na rzecz Polski wymieniała prasa francuska pewne ustępstwa na Górnym Śląsku oraz „gwarancje swobodnego korzystania z portu gdańskiego”.

Absurdalność wspomnianych „rewelacji” nie ulega najmniejszych wątpliwości. Można by to bez ogródek stwierdzić nawet bez zaprzeczania ze strony niemieckiej. Polska bowiem nie pójdzie na żadne kombinacje w sprawie Gdańska. W szczególności żadna „ce na” „ustępstwa” lub „gwarancje” nie mogłyby być podsuwane Polsce w zamian za przyłączenie Gdańska do Niemiec. Stanowisko Polski w sprawie Gdańska jest znane i nie może ulegać żadnej zmianie.

Stwierdzić jednak przy tej sposobności należy, że polityka, uniemożliwiająca powstawanie proroczych alarmów w rodzaju omawianych, jest przedewszystkiem sytu-

cją, panującą w Gdańsku. Mimo bowiem powtarzających się raz poraz zapewnień ze strony oficjalnych reprezentantów Gdańska toleruje się tam w sposób demonstracyjny hasła jawnego rewizjonizmu, wymierzonego w stan rzeczy ustalony traktatami. Prasa hitlerowska w Gdańsku codziennie na czołowym miejscu demonstruje hasło: „Zurück zum Reich” („Z powrotem do Rzeszy”), którego uparte powtarzanie i afiszowanie jest jaskrawym, codziennym zaprzeczeniem wszelkich deklaracji dyplomatycznych Gdańska, składanych czy to wobec Polski, czy Rady Ligi Narodów.

Wspomniane hasło i codzienna robota z nim związana demaskuje jaskrawo rzekomą dobrą wolę oficjalnych czynników gdańskich.

Ponadto zaciekle, terorem przeprowadzane glajchszaltowanie życia publicznego w Gdańsku też mówi samo za siebie i nie może dymniej przyczynić się do wzbudzenia zaufania wobec hitlerowskiego reżimu w Gdańsku.

Wszystko to prawda, dostatecznie uzasadniająca konieczność czujności z polskiej strony. Alarmy jednak prasy francuskiej w rodzaju omawianych nie służą polskiej sprawie i wykazują gruntowny brak znajomości polskiego stanowiska w sprawie Gdańska. Stanowisko to streszcza się w tezie, że Gdańsk musi pozostać w obrębie polskiego obszaru celnego, że prawa Polski w Gdańsku nie mogą być w niczym uszczuplone.

Wszelka próba, usiłująca zmienić wspomniany stan rzeczy była by przez Polskę w zdecydowany sposób odparta. Prawda ta powinna być znana pr-ze francuskiej, prasie państwa, związanego z nami sojuszem.

Na marginesie

Na poczet kapitału moralnego

Dzwonek.

Pan Eustachy spojrzął na zegarek. — Tak! O tej porze przychodzi tylko interesanci nieprzyjemni. Takiego właśnie przywitał w hallu pan Eustachy.

— Przychodzę zainkasować ratę zadeklarowaną przez szanownego pana 500 zł na pomoc zimową, sądzę, że tym razem...

— O! Tym razem najnieodpowiedniejsza chwila, mój panie! — zawołał gospodarz. — Pan wybacz, ale to zakrawa na natręctwo wobec człowieka tak bardzo przychylnego propagandzie na rzecz bezrobotnych.

Stropił się gość i rzekł po namyśle:

— Jednak pan przyzna, że sama przychylność głodnych nie nakarmi; przecież...

— Pan ulega rozpowszechnionemu dziś materializmowi, kochany panie! — przerwał niecierpliwie gospodarz. — Pan nie docenia moralnej strony propagandy na rzecz pomocy zimowej. Pan nie zdaje sobie sprawy z kapitału moralnego, który wnoszę do waszej roboty, kapitału, który stokroć przewyższa żądane przez pana 500 złotych.

— Bardzo przepraszam pana — rzekł u przejmie delegat komitetu pomocy zimowej — w księdze naszej jest deklaracja pana 500 złotych; nie zadeklarował pan kapitału moralnego, ani go pan cyfrowo nie określił.

— To jest z waszej strony zwykła burokracja! — zawołał pan Eustachy gniewnie. — Ta burokracja, to właśnie zmora, która gniecie nasze życie zbiorowe; ona unicestwia najlepsze poczynania!

— Nie znam się na tych socjologicznych kategoriach, którymi nas pan określa — rzekł gość bardzo smętnie. — Możeby jednak pan zechciał poprzeć swój kapitał moralny jakąś choćby skromniejszą sumką?

— Mój kapitał moralny nie potrzebuje żadnego poparcia! — rzekł ostro pan Eustachy.

— Tak — westchnął gość. — Może źle się wyraziłem. W takim razie może na poczet kapitału moralnego zechce pan wpłacić jakieś realne złote?

Pan Eustachy dobył portmonetki:

— Ach wy materialści! Kapitał moralny to dla was nie realne! Bierz pan te dziesięć złotych i oddajcie mi! Nie umiem i wami dysputować: innymi żyję i myślę kategoriami: płacę aby uciąć tę nieprzyjemną rozmowę.

Delegat komitetu pomocy zimowej zainkasował 10 zł, pokwitował i wyszedł. Pan Eustachy siedł w fotelu w poczuciu spełnionego obowiązku społecznego — z nadatkami.

Jerzy Hulewicz.

Zapalenie stawów może powodować zesztywnienie. Niezwłocznie rozpocząć kurację mulem piszczańskim może zapobiec zesztywnieniu. Inf. Biuro Piszczany, Cieszyn III/5.

Niepokoje na Kaukazie

Wbrew twierdzeniom prasy sowieckiej, starającej przekonać cały świat cywilizowany, że reżime ZSRR odpowiada narodowościowym aspiracjom ludów nierosyjskich i przeto nie wywołuje żadnych sprzeciwów, fakty, jakie coraz częściej mają miejsce, świadczą o czymś odwrotnym.

Potwierdzają, że walka o niezawisłość polityczną nie skończyła się z chwilą nastania okupacji sowieckiej, że walka trwa ze zdwojoną siłą i z bohaterkim uporem. W wyjątkowo ostrej formie występuje ona na Kaukazie, gdzie ostatnio przyjęła charakter wojny partyzanckiej. Zbrojne działające oddziały, składają się z kilku lub kilkunastu partyzantów, prawie nieuchwytnych i wspieranych przez większość miejscowej ludności. Umiejętnie przystosowują się do górystej okolicy. Grupki te nie opuszczają żadnej sposobności dla zadokumentowania swej wrogości do ZSRR. Akty terrorystyczne, sabotaż, napady na pociągi pocztowe, amunicyjne, żywnościowe i t. d. bezustannie niepokoją najeżdżając i zadając najwyraźniej kłopoty komunikacji prasy sowieckiej, która ogłasza komunikaty o likwidacji „pewnych band kontrrewolucyjnych”, dopiero po rozbiciu jakiegokolwiek oddziału partyzanckiego.

Tak na przykład począwszy od maja 1935 r. na Północnym Kaukazie udało się władzy sowieckiej zlikwidować kilka oddziałów partyzanckich. Jeden oddział z Makaja Gazigereja na czele urządził 21 napadów na urzędy sowieckie, zabił 5 wybitnych działaczy sowieckich i 2 wojskowych Rosjan. M. Gazigereja i 5 partyzantów złapano i rozstrzelano.

Grupa Szamajewa urządziła napad na urzędy sowieckie i zabiła 5 wybitnych komunistów. — Partyzantów złapano i rozstrzelano.

Dowódcę innej grupy, Poczchojewa i 6 jego towarzyszy rozstrzelano.

Kaukaz burzy się.

Dorobek i plan inwestycyjny powiatu Katowic

Roboty inwestycyjne Powiatu Katowickiego w 1936-37 r. oraz planowane inwestycje na 1937-38 r.

Zakreślony przez Wydział Powiatowy w Katowicach na rok 1936-37 plan gospodarczy Powiatu, kierowanego przez p. starostę dra Seidlera, wyraża się w globalnej sumie 3.812.000 zł łącznych kredytów. Na wydatki zwyczajne zajmuje z tej sumy budżet administracyjny 927.000 zł, zaś budżet Powiatowego Zakładu Wodociągowego 1.575.000 zł; wydatki nadzwyczajne (inwestycyjne) w sumie 1.310.000 zł. Z wydatków zwyczajnych na uwagę zasługują: drogi 273.500 zł, opieka społeczna i zdrowie publiczne 297.000 zł oraz spłata długów zaciągniętych na cele rozbudowy Powiatowych Zakładów Wodociągowych 479.000 zł.

Z wydatków nadzwyczajnych przeznaczono na drogi powiatowe 60.000 zł tak, że dział ten dysponował ogólnym kredytem 313.000 zł, z czego Powiat z własnych środków ponosi 279.000 zł. Z zakreślonych większych robót o charakterze inwestycyjnym wymienić należy ułożenie trwałej nawierzchni z kostki granitowej na drodze Katowice II — Mała Dąbrówka. Długość trasy 1192 m, koszt budowy 136.000 zł. Mimo szczupłości kredytów, nie pozwalającej w tym roku na rozwiniecie szerszej akcji w zakresie budowy dróg, znalazło przy robotach drogowych zatrudnienie około 100 robotników dziennie na okres czasu 6 miesięcy.

Główny wysiłek Wydziału Powiatowego w kierunku ożywienia rynku pracy w szerszym znaczeniu skoncentrował się na inwestycjach produkcyjnych i zarazem z punktu widzenia gospodarczego i potrzeb znacznej części ludności Powiatu najbardziej celowych. Kosztem 750.000 zł Wydział Powiatowy rozszerzył własną sieć wodociągową od Wielkich Hajduków w kierunku Nowej Wsi, Kochłowice i Bykowny, stwarzając dla tej części ludności Powiatu stałą i niezależną od dotychczasowych niekiedy katastrofalnych niedomagań, możliwość zaopatrywania się w dobrą wodę w ilości nieograniczonej. Zbudowana specjalna przepompownia w Wielkich Hajdukach oraz wieża ciśnienia o pojemności 1000 m³ na wzgórzu obok kopalni „Lech” w Nowej Wsi regulują techniczną sprawność nowych rurociągów pod każdym względem.

Niezależnie od rozwiązania problemu zaopatrzenia w wodę tej południowej części Powiatu Katowickiego, ułożenie nowego rurociągu o 450 m z Bykowny do Katowic IV ma na celu połączenie rurociągu powiatowego z rurociągiem Państwowych Zakładów Wodociągowych, co w dużym stopniu usprawni zaopatrywanie województwa śląskiego w wodę. W razie nieprzewidywanych przerw lub przeszkód w dostawie wody czy to ze strony jednego czy drugiego dostawcy, konsumenci wody nie będą już w przyszłości narażeni na żadne niedogodności. Prace w tym kierunku są na ukończeniu. Koszt tej inwestycji wynosi około 250.000 zł.

W związku z tymi i pewnymi dalszymi pracami, mającymi na celu usprawnienie sieci rurociągowej, przy robotach tych miało zajęcie dziennie przeciętnie około 125 robotników w ciągu 9 miesięcy i to przy samych tylko robotach prowadzonych w zakresie Wydziału Powiatowego. Dochodzi do tego robocizna przetwor-

cza przy produkcji potrzebnych materiałów. Samych tylko rur stalowych spostrzebowano: ułożono około 16.500 m. Rury te były produkowane przez Hutę „Batory” oraz firmę W. Fitzer w Siemianowicach.

Z ogólnej sumy 902.000 zł, którą inwestycje wodociągowe pochłonęły, Fundusz Pracy dostarczył w formie kredytów gotówkowych i towarowych 401.500 zł.

O ile chodzi o rok 1937-38, to plan robót inwestycyjnych do tej pory nie mógł znaleźć jeszcze konkretnego ujęcia w formie preliminarza budżetowego. Wszystko tu zależy będzie od kredytów, jakie Wydział Powiatowy zdoła uruchomić z Funduszu Pracy oraz śląskiego Funduszu Drogowego. Plan prac inwestycyjnych na rok 1937-38 przewiduje m. in. ułożenie nowego rurociągu tłocznego z Bykowny do kop. Rozalia kosztów około 500.000 zł.

W zakresie budowy dróg powiatowych przewidziane są następujące roboty: ułożenie trwałej nawierzchni na drodze Hajduki — Kochłowice (1500 m) oraz na drodze Chudów — Kończyce (3670 m). Poza tym kontynuowanie budowy nowej drogi Katowice — Kochłowice. Ogólny koszt tych robót wymaga około 840.000 złotych.

Preliminarz budżetowy na rok 1937-38, obejmujący na razie wydatki i dochody zwyczajne, na cele drogowe przewiduje 273.500 zł (58.500 zł więcej niż w 1936-37 r.). Globalna suma preliminarzowa na rok 1937-38 kredytów zwyczajnych zamyka się w sumie 2.515.000 zł. Z tego ponosić ma budżet administracyjny 217.500 zł, zaś budżet Powiatowego Zakładu Wodociągowego 1.597.500 zł. Dział opieki społecznej łącznie z zdrowiem publicznym dotowany jest kwotą 254.000 zł.

Nowa placówka Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju

Młodzież żeńska skupiona w Hufcach Szkolnych i Oddziałach pozaszkolnych P. W. K. jest awangardą Organizacji. Pełna entuzjazmu dla idei, które realizuje P. W. K. niesie zapał do domów, porwając nim starsze społeczeństwo, spełnia najlepiej i najowocniej czyn propagandy. I wtedy w miejscowości, gdzie początkowo pracował tylko Hufiec czy Oddział, powstaje Koło Lokalne P. W. K. Praca rozszerza się wówczas, znajduje oparcie w doświadczeniu życiowym i wyobrazieniu społecznym starszych, P. W. K. zyskuje nowe zwolenniczki, liczebność kobiet przygotowanych do obrony kraju zwiększa się.

Powstanie każdego nowego Koła ma doniosłe znaczenie nie tylko dla Organizacji, lecz i dla państwa. Świadczy bowiem, że coraz większa ilość obywateli rozumie i potrzebuje. W Tarnowskich Górach od paru lat istnieją Hufce Szkolne przy gimnazjum żeńskim, przy

szkole zawodowej i szkole dokształcającej. Poza tym O. P. W. K. współpracując z Towarzystwem Młodych Polek, prowadzi pracę przysposobienia kobiet do obrony kraju w oddziałach w Tarnowskich Górach, w Reptach Nowych, Rojcy i Kozłowej Górze.

O żywotności organizacji świadczy fakt, że po pracy przygotowawczej powstać ma na tamtejszym terenie Koło Lokalne. Zebranie organizacyjne odbędzie się w piątek 19 bm. o g. 17-tej w auli gimnazjum żeńskiego przy ul. Opolskiej. Dla oświetlenia tego ważnego momentu w życiu organizacji przyjeżdża z Warszawy p. senatorka Grunertówna, która wygłosi odczyt na temat „Udział kobiet w obronie narodowej”. Nowej placówce w pracy pełnej najwyższych i najjękniejszych idealizmów — Szczęść Boże!

Maria Nadachowska-Kniaginina mgr. fil.

Przykra bolączka nauczycielstwa komunalnych szkół średnich

Otrzymujemy następujące uwagi: Jedną z bolączek, jaką dotkliwie odczuwa nauczycielstwo szkół średnich na Śląsku jest brak uregulowania pod względem prawnym zaliczalności służby w szkolnictwie komunalnym do służby państwowej. Dotyczy to zwłaszcza tych nauczycieli, którzy pracowali dłuższy okres czasu w gimnazjach komunalnych, a z chwilą upaństwowienia znaleźli się nagle przed alternatywą: albo pozostać bez pracy albo też wnieść podanie o stanowisko w szkolnictwie pań-

stwowym. W tym ostatnim wypadku byli traktowani jako nowowstępujący i musieli zacząć od najniższej grupy uposażenia. Taki stan panuje obecnie. Zupełnie inne było zapatrywanie władz oświatowych do roku 1932; wówczas uważano służbę w szkolnictwie komunalnym za równoznaczną ze służbą państwową i zaliczano ją do uposażenia bez żadnej trudności. Oczywiście opierano się wówczas na korzystnej dla nauczyciela interpretacji obowiązujących ustaw. Nagle przyszła zmiana. Wła-

Wesoła Lwowska Fala przekształca się

P. Wiktor Budzyński, kierownik artystyczny ulubionej w Polsce audycji radiowej „Wesołej Lwowskiej Fali”, zapowiedział w ubiegłą niedzielę, że nie wyobraża sobie kontynuowania tego typu audycji na lata całe. (Ostatnio by: 180 numer.) Dla tego od 1 kwietnia rb. Lwowska Fala zostanie przekształcona na audycję słowno-muzyczną nowego typu, dając obok godziwej rozrywki głębsze akcenty społecznej natury. W takim charakterze była ostatnia Wesoła Fala, poświęcona 17-jej rocznicy odzyskania dostępu do morza.

Miesiąc marzec będzie urlopem dla autorów Lwowskiej Fali, którzy w nowym typie audycji pozostają w tym samym kompiecie ze Szczepciem, Tonciem i Stronciem na czele.

dze oświatowe orzekły, że służba w gimnazjach komunalnych jest służbą o charakterze prywatnym i jej zaliczalność nie należy do kompetencji władz oświatowych na Śląsku.

Jakże czuje się pokrzywdzony nauczyciel, który po latach ciężkiej i żmudnej pracy dowiaduje się z przerażeniem, iż odliczono mu ten długi o kres czasu jednym pociągnięciem pióra.

Tak więc po blisko piętnastoletnim okresie świetnego rozwoju szkolnictwa polskiego na Śląsku dotychczas tej palącej sprawy nie uregulowano! Zdarzają się wypadki, iż władze cofają niektórym nauczycielom poprzednio zaliczone lata przy czym polecą zwrócić nadpłacone pobory, chociaż nauczyciel pobierał je przez kilka lat w dobrej wierze i zgodnie z ówczesną interpretacją ustaw.

Sprawa ta nabiera obecnie tym większego znaczenia, iż szkolnictwo komunalne na Śląsku ulega stopniowej likwidacji i wielu nauczycieli przejdzie na etat państwowy. Czy można ich krzywdzić za to, iż w latach kiedy trzeba było szkolnictwo budować od podstaw, stanęli do pracy w zakładach komunalnych?

Charakter szkolnictwa komunalnego na Śląsku odbiega całkowicie od tegoż szkolnictwa w innych dzielnicach kraju. Tutaj Skarb Śląski w znacznym procencie subsydiuje komunalne zakłady średnie, a Wydział Oświecenia Publicznego decyduje całkowicie o polityce personalnej. Do nauczycieli szkół komunalnych na Śląsku stosują się te same przepisy ustawy uposażeniowej co i do nauczycieli szkół państw.

W związku z powyższym, wydanie odpowiedniej ustawy przez Sejm Śląski, która traktowałaby służbę komunalną w szkolnictwie na równi ze służbą państwową, jest palącą koniecznością, ze względu na potrzebę uregulowania pod względem prawnym szkolnictwa komunalnego na Śląsku.

WITOLD ZECHENTER.

Pomysł Pana Very

18) — O —
Na zegarze Sorbonny dochodziła dziesiąta.
— Jestem zupełnie bezradny — szepnął z rozpaczą Robert-Robert. — Cóż mi z tego Gare St. Lazare? Cóż mi z tego A. V?...
W dół bulwaru jechał autobus, prac niewstrzymanie przez fale aut prywatnych i taksówek. Detektyw spojrział na litery: „Al-bis” i napis: „Gare St. Lazare”...

— Pojadę na ten przeklęty dworzec, prac niewstrzymanie przez fale aut prywatnych i taksówek. Detektyw spojrział na litery: „Al-bis” i napis: „Gare St. Lazare”...
— Pojadę na ten przeklęty dworzec — zdecydował nagle. — Może mi coś wpadnie w oko. W południe zaś, jeżeli do tego czasu sam nic nie zdołam wykryć, wydam rozporządzenia, rezygnując z prowadzenia śledztwa na własną rękę. Trzeba mi teraz dobrze obejrzeć wszystko, a potem polecić dokładne zrewidowanie okolic dworca Świętego Łazarza.

Wsiadł do swego auta i pomknął w dół ku Sekwanie.

Gorzkie były jego myśli. Gdyby zdecydował się przekazać współśledztwo w tej przeklętej sprawie kołgom, gdyby może w ogóle zrezygnował z prowadzenia dalszych dochodzeń — byłoby to dla niego równoznaczne z podaniem się do dymisji i z usunięciem się w jakieś zakamarki prywatnego życia, gdzieś na zapadłej prowincji Francji, gdzieby nie doszła sława, a raczej niesława jego haniebnej kompromitacji... Było by to po raz pierwszy, by najlepszy detektyw Paryża oddawał sprawę w inne ręce względnie prosił o pomoc!

ROZDZIAŁ IX.

Więc o trzeciej! Napewno!

— O?
— Dobrze, że mnie pan jeszcze poznał.

— Także nie miałym pana poznać...
— No, blisko półtora miesiąca...
— Ale dlaczego pan tak nagle od nas odszedł?
— Lepsza posada, panie Turpillon.
— A pan dyrektor zwolnił pana tak z dnia na dzień?

— Bez żadnych trudności. To nadzwyczaj, wyrozumiały człowiek.

— Złoty człowiek — rzekł przytakując woźny Turpillon zamykając ciężką bramę. — Zapewne idzie pan go odwiedzić

— Tak...

— Pamięta pan jeszcze, że zawsze o dwunastej pije herbatę i wtedy najłatwiej można się z nim widzieć?

— Właśnie dlatego przychodzi o dwunastej...

— Zaraz otworzę panu windę.

— Nie, dziękuję, pójdę bocznymi schodami — wprost do dyrektora... Nie mam dzisiaj czasu na widzenie się z dawnymi kolegami i na odpowiadanie na ich pytania... Jestem tu właściwie incognito, panie Turpillon.

Na drugim piętrze ta sama rozmowa z woźnym dyrektora.

— Niechże mnie pan nareszcie zaansuuie.

Dyrektor de Vadatte pił herbatę i palił „Turmacza” ze złotym ustnikiem.

— Pan Very — zaansuuował woźny.

— Kto? — dyrektor zerwał się od biurka.

— Pan Very — powtórzył woźny.

— Nasz Very — dyrektor nie mógł uwierzyć — to znaczy ten, który...

— Tak, panie dyrektorze, ten, który u nas pracował — oświadczył woźny zdziwiony zdziwieniem dyrektora.

Dyrektor de Vadatte starał się opanować.

— Proś — rzekł chłodno.
Wszedł Very.
Dyrektor podbiegł do niego.

— Pan? Już? No i co?

Trzymając w długim i silnym uścisku rękę dyrektora, odezwał się Very głosem pełnym wzruszenia...

— Panie dyrektorze... Chciałbym naprawdę móc wywdziżyć się panu za to wszystko, co pan...

Dyrektor zmieszal się i przerwał szybko:

— Ale, co tam... Niechże pan lepiej powie, co pan teraz robi? Wygląd ma pan tak zadowolony...

— Bo też jestem zadowolony... Więcej, jestem szczęśliwy, o ile to uczucie mogą odczuwać nieszczęśliwi wężniowie matki-ziemi... Dał mi pan możliwość uniknięcia skandalu, zachował pan me nazwisko nieskalane...

Naturalnie — w oczach ogółu, gdyż ja sam...

— Nie mówmy o tym — dyrektor przerwał mu — niechże pan siada...

Very usiadł w tym samym fotelu, w którym siedział blisko półtora miesiąca temu — w jakże innej sytuacji...

Dyrektor podsunął mu papierosa.

— Może „tirmaczka”...
Very zapalił.

— Więc proszę, niechże mi pan opowie, co się z panem dzieje?

— Chciałbym naprzód podziękować raz jeszcze panu, dyrektorze...

Dyrektor uśmiechnął się nieśmiało i powtórnie zacerwieniał.

— Raz jeszcze — powtórzył Very. — A oto... Wyjął portfel. Dyrektor wpatrywał się w grubą plikę tysiączek...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szajka włamywaczy w potrzasku

Chorzów, 17 lutego.

Policji chorzowskiej udało się w ostatnim czasie zlikwidować szajkę włamywaczy, dokonujących poważnych kradzieży kasowych i sklepowych na terenie Górnego Śląska.

Jako głównego sprawcę przytrzymał się jakiegoś Wineckiego Romana, pochodzącego z Blachowni (pow. Częstochowa), który od pół roku poszukiwany jest przez władze ukrywając się w melinach na terenie Województwa Śląskiego. On sam przeprowadzał wyprawy a po upatrzyniu odpowiedniej „roboty” sprowadzał z pow. częstochowskiego wycieczki sklepików. Przy kradzieżach oraz odwozie skradzionych towarów Winecki wraz ze swymi spółnikami posługiwał się takzwanymi odwożąc częściami skradzionymi bezpośrednio po kradzieży do swych melin w pow. częstochowskim. Jako spółników oraz pomocników ujęto dotychczas prócz Wineckiego, Stefana Struskiego z Konradowa, Władysława Pałę z Puszczewa, Leona Janickiego, Jana Szopieraja, Marcina Białego, Wacława Praskiego, Stefana Kucię i Gerarda Kuszową z Bytkowa. Ponadto ustalono nazwiska kilkunastu paserów.

Pomiędzy innymi udowodniono szajce kradzież ze składu Migdałskiego w Lublińcu, z którego skradli 3 aparaty radiowe oraz większą ilość biżuterii wartości 3000 zł, usiłowana kradzież kasową w biurach kopalni „Barbara”, kradzież kasową w szpitalu Spółki Brackiej, gdzie zabrali maszynę do pisania oraz przybory lekarskie wartości 1500 zł, kradzież aparatów tlenowych do cięcia żelaza na szkodę Barańskiego Jana z Chorzowa III, które to aparaty potrzebne im były do dokonania dalszych kradzieży kasowych, kradzież kasową w Urzędzie Gminnym w Piekarach Śląskich, gdzie już operowali aparatami tlenowymi, kradzież ze składu firmy „Bata” w Chorzowie III, gdzie po wyjęciu krat skradli obuwie, pończochy i skarpetki wartości około 8000 zł oraz kradzież

ze składu Konsum Pracowników Umysłowych w Chorzowie, gdzie skradli gotówkę oraz wyroby tytoniowe wartości około 700 zł.

Wymienieni ponadto podejrzani są o dokonanie szeregu innych poważnych kradzieży w Katowicach i Chorzowie, co do których prowadzi się dalsze dochodzenia. Większą ilość skradzionych towarów zdołała policja

u poszczególnych paserów odnaleźć: jak aparaty radiowe, maszynę do pisania, cztery worki trzewików i pończoch, wywiezionych takzową już do Konradowa, pow. Częstochowa i inne drobne przedmioty, pochodzące z kradzieży. Ponadto zakwestionowano narzędzia do włamywań, aparaty tlenowe, raki, klucze, wytrychy, łomy, pilniki itp.

Sprawa, którą należy wyjaśnić:

Obywatele polscy w szeregach niemieckiego Arbeitsdienstu

Warszawa, 17 lutego.

Jak podaje prasa niemiecka, w roku 1936 znalazło się w szeregach niemieckiej służby pracy (Arbeitsdienst) 8561 cudzoziemców. Najliczniej byli reprezentowani Anglicy, z kolei zaś szli: Francuzi, Amerykanie, Norwegowie i Polacy. W r. 1935 w Arbeitsdienstcie znalazło się około 1500 cudzoziemców. Jak wiadomo, Arbeitsdienst jest niemiecką instytucją państwową, mającą na celu wychowanie młodzieży w wieku przedpoorobowym wyłącznie w duchu narodowo-socjalistycznym. Wyraźnie określa założenia ideowe Arbeitsdienstu ustawa o służbie pracy, mówiąca w art. 1, że służba pracy jest honorową służbą narodu niemieckiego i że winna ona wychować młodzież niemiecką w duchu narodowego socjalizmu ku wspólnocie narodowej. Warto jeszcze dodać, że uczestnicy obozów składają przysięgę o następującym brzmieniu: „Pragnę zachować wzdowi

państwa i narodu niemieckiego, Adolfowi Hitlerowi, niezłomną wierność, pragnę być posłusznym jemu i naznaczonym przezeń kierownikom, pragnę sumiennie wypełniać obowiązki mojej służby i być dobrym towarzyszem wszystkich przynależnych do państwowej służby pracy”.

A więc zarówno założenia ideowe Arbeitsdienstu, sprezyowane w ustawie o służbie pracy, jak również brzmienie przysięgi określają dostatecznie jasno Arbeitsdienst jako instytucję wyłącznie narodowo-niemiecką.

Jeżeli tak jest, to rodzi się tu pytanie: Jak mogą obywatele polscy, których się zalicza do najliczniejszych grup cudzoziemców w szeregach służby pracy, pogodzić tego rodzaju stan rzeczy z obowiązkiem obywateli Państwa Polskiego? Odpowiedź winna być jasna i wyraźna, by nie było wątpliwości, o co w danym wypadku chodzi.

Kto otrzyma nagrodę na konkursie sztuki dramatycznej

Katowice, 17 lutego.

W dniu 15 lutego br. upłynął ostateczny termin nadsyłania prac na rozpisany przez Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach konkurs na sztukę dramatyczną o dowolnym temacie. W konkursie wzięli udział autorzy z całej Polski. Ogółem nadesłano 137 prac.

Obecnie członkowie sądu konkursowego, w skład którego wchodzi: wicewojewoda dr Tadeusz Saloni, dyr. Teatru Marian Sobalski, dr Julian Zagórowski, dr St. Papee, Wanda Siemaszkowa, dr Lutman, Jan Przy-

była, dr Tadeusz Dobrowolski, Alfred Jesionowski, rozpoczynają czytanie nadesłanych prac celem wybrania bardziej wartościowych utworów, które zostaną przekazane do rozpatrzenia sądów konkursowemu zamiejscowemu w nast. składzie: pp. K. Czachowski (Kraków), dr Z. Nowakowski (Kraków), dr St. Wasylewski (Poznań), Zofia Kossak-Szczucka (Warszawa).

Ogłoszenia wyników konkursu należy się spodziewać z początkiem przyszłego sezonu teatralnego tj. we wrześniu. Nagroda za najlepszy utwór wynosi 4000 zł.

Co przyjęła komisja budżetowo-skarbowa Sejmu Śl.

Komisja budżetowo-skarbowa Sejmu Śl. na wczorajszym nocnym posiedzeniu przyjęła po referacie p. Słuszkowskiego nast. budżety: Muzeum Śląskiego, wynoszący 111.000 zł, Śląskiego Konserwatorium Muzycznego, w kwocie 198.500 zł oraz budżet Śląskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Piłsudskiego w kwocie 156.600 zł.

Następnie komisja budżetowo-skarbowa ochwalała po ref. p. Gajdzika budżet Sejmu Śl. wynoszący 410.000 zł, a po referacie p. Kojas budżet administracji ogólnej, który wynosi 3.057.000.

Z posiedzenia komisji skarbowej Izby Przem.-Handlowej

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji skarbowej Izby Przem.-Handlowej w Katowicach. Na porządku dziennym była sprawa ulg podatkowych dla popierania inwestycji, sprawa reformy świadczeń przemysłowych, ustalenia większej ilości makulatury, ziemniaków, wapna, soli potasowych itp. Po kilkunastu godzinach obrad komisja powzięła szereg bardzo ważnych uchwał. W szczególności w sprawie ulg podatkowych dla inwestycji komisja jednogłośnie ustaliła zagląda potrzebę inwestycji we wszystkich gałęziach przemysłu okręgu Izby, a przede wszystkim w przemyśle węglowym i żelaznym. W sprawie świadczeń przemysłowych komisja zastanawiała się nad możliwością zniesienia świadczeń przemysłowych i związaną z tym sprawą ewentualnego ekwiwalentu.

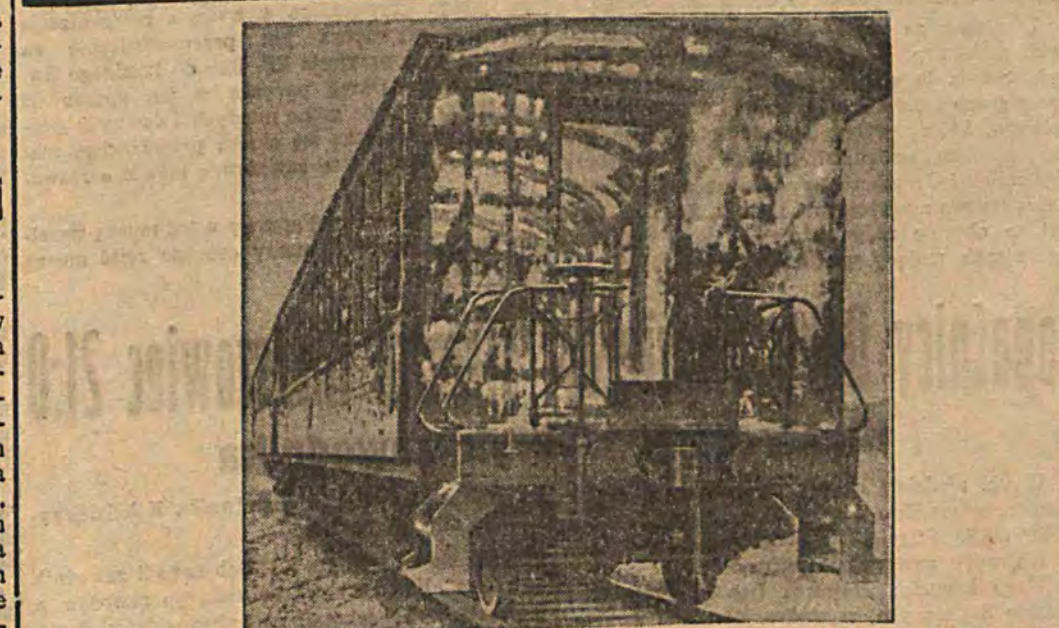
Nowe utwory kompozytorów katowickich

Ożywiona i coraz bardziej zyskująca na wartości praca twórcza kompozytorów osiadłych na Śląsku jest faktem, zasługującym na specjalne podkreślenie.

W ciągu ostatnich kilku tygodni skomponowano kilka nowych utworów. Dyr. Faustyn Kulczyński skomponował trio na instrumenty dęte drewniane (obój, klarnet, fagot) oraz suitę na orkiestrę, która będzie wykonywana na jednym z koncertów symfonicznych Tow. Muzycznego w Katowicach.

Marian Gyrus Sobolewski stworzył nową kompozycję pt. „Akwarele” preludia symfoniczne. Pierwsze wykonanie odbędzie się na jednym z najbliższych koncertów symfonicznych Tow. Muzycznego w Katowicach.

Władysław Markiewiczówna skomponowała trio na obój, fagot i harfę, suitę na dwa fortepiany oraz kwartet na instrumenty dęte drewniane



Podpalony w czasie biegu przez bandytów chińskich ekspres, w którego płomieniach zginęło około 100 osób.

Dwa lata więzienia za lekkomyślne użycie broni

Chorzów, 17 lutego.

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Chorzowie toczyła się rozprawa o usiłowanie zabójstwa przeciw Rudolfowi Koszemu, zamieszkałemu w Kończycach. Jak wynika z przewodu sądowego i zeznań świadków, dnia 12 czerwca ub. roku odbył się rozprawa w Sądzie chorzowskim o oskarżenia Koszego przeciw Romanowi Chromikowi o znieważenie. W wyniku ówczesnej rozprawy Chromik otrzymał wyrok skazujący.

Po powrocie do domu Chromik rozgoryczony poczył się na korytarzu domu, w którym mieszkał Koszy, awanturował się, wyrażając pod adresem teścia K., że go zabije itp. Wówczas wypadł Koszy z

na Koszy z rewolwerem w rękę i po krótkiej wymianie słów oddał w stronę Chromika szereg strzałów, raniąc go w głowę, szyję i rękę.

Wśród mieszkańców domu powstała panika i zawezwano policję, która aresztowała Koszego.

W dniu wczorajszym Koszy tłumaczył się na rozprawie, że działał w koniecznej obronie. Świadkowie jednakowoż stwierdzili, że w danym wypadku nie mogło być mowy o koniecznej obronie ze strony Koszego, gdyż Chromik — wprawdzie awanturował się — ale nie posiadał przy sobie żadnej broni. — W tym stanie rzeczy Sąd uznał winę Koszego i skazał go na dwa lata więzienia.

Pół Ślaskiej Straży Granicznej

(—) Według danych Śląskiej Straży Granicznej, w miesiącu styczniu b. r. funkcjonariusze straży przytrzymałi przemyt w 439 wypadkach, wartości ogólnej ponad 50 tysięcy złotych. Ponadto w 14 wypadkach udowodniono przemyt wartości 6000 zł.

Z przemytem przytrzymałi 637 osób. Straty Skarbu powstałe wskutek ukroczenia należności celnych wynoszą 86.000 zł.

O krok od katastrofy kolejowej

W ubiegły poniedziałek około godz. 14 na torze kolejowym Ruda — Chebzie pociąg osobowy z Chebza został zatrzymany przez zwrotniczego Mastalskiego w obliczu groźnej katastrofy kolejowej. Spedytor kolejowy Giełdowski z Rudy wysłał parę koni z wozem na dworzec towarowy, celem przewiezienia towaru. Pozostawione konie na dworcu towarowym na skutek turkotu auta ciężarowego spłoszyły się i jak oszalałe zaczęły biec po torze kolejowym na przeciw nadjeżdżającego pociągu osobowego.

Przyszło by do nie uniknionej katastrofy, gdy by nie szybka orientacja zwrotniczego, który zdołał pociąg zatrzymać i w ten sposób uniknąć katastrofy.



Czwartek 18 lutego

KATOWICE. Godz. 6.00—7.30 Audycja poranna. 8.00—8.10 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Płyty. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Pogadanka. 13.00 Koncert zyczeń. 13.16 Płyty. 13.58 i 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Orbis mowi”. 15.18 Koncert reklamowy. 15.55 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Płyty. 16.20 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.35 O brańkach muzycznych. 17.00 „Przepisy prawne a gospodarstwo domowe” — odczyt. 17.15 Muzyka programowa kompozytorów współczesnych. 17.50 „Kalaśka i wiedza”. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Komunikat śniadaniowy. 18.18 Wiadomości sportowe. 18.20 Pogadanka aktualna. 18.30 Muzyka lekka na fortepianie. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 19.30 „Na swojską nutę”. 20.00 Pogadanka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich”. 22.00 Muzyka lekka. 22.30—23.00 Koncert muzyki lekkiej.

Wiadomości gospodarcze

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 16 lutego 1937 r.

(Ceny transakcyjne podajemy w następującym.)
Ceny rozumieją się za 100 kg. w składowych partach wagów Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonów.
Żyto 24.50 — Owies zbierany 22.50 — Jęczmień przemysłowy 25.50 — Mąka pszenna gat. I D 0—85 proc. 42.00 — Mąka żytnia gat. I. 0—50 proc. 35.25—35.50 — Otręby żytnie przem. stand. 16.00—16.80 — Kuchy inlane 26.70.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY PIENIĘŻNEJ

DEWIZY: Belgia 80.20—80.38—80.02. Berlin 212.36—212.78—211.94. Gdańsk 100.20—99.80. Amsterdam 289.20—289.50—288.10. Kopenhaga 115.89—115.31. Londyn 25.59—25.96—25.82. Nowy Jork 5.28.5—5.29.3/4—5.27.1/4. Nowy Jork kabeł 5.28.3/4—5.30—5.27.5. Oslo 130.10—130.43. 129.77. Paryż 24.68—24.69—24.67. Praga 18.42—18.47—18.37. Sztokholm 133.55—133.88—133.22. Zurich 120.50—120.80—120.20. Wiedeń 92.20—92.80. Mediolan 27.88—27.98—27.78. Helsinki 11.46—11.40. Montreal 5.29.5—5.27. — Tendencja niejednolita.

PAPIERY WARTOŚCIOWE: 3 proc. pol. inwestyc. pierwsza 64.50 seria 83, druga 65.50, seria 85.50, 5 proc. konwersyjna 54. 5 proc. kolejowa 52.25. 6 proc. dolarowa 63. 4 proc. dolarowa 48. Stabilizacyjna 445 kupon 14.929. Konsolidacyjna 51.75—50—49.95 ost. setki — 49.74 drobne. 4,5 ziemskie seria 5 49.50, 4,5 warszawskie 54. 5 Warszawy nowe 55—55.75 ost. drobny. 6 obl. Warszawy 1926 roku 6 em. 62,5. — Dł. pożyczek i dla listów — słabsza.

WALUTY: Belg. belg. 80.38—80.02. Dolar amerykański 5.28.3/4—5.28.1/4. Pol. y kanadyjskie 5.28.5—5.28. Floryn hol. 289.50—288.20. Franki fran. 24.68—24.65. aswajcarakie 120.50—120.00. Funt ang. 25.59—25.80. Guldeny gdańskie 100.20—99.80. Korony czeskie 16.50—15.90, dunałskie 115.89—115.05, norweskie 130.43—129.45, szwedzkie 133.88—133.50. Liry włoskie 24.00—23.40. Marki fińskie 11.46—10.40, niemieckie 124—120. Strylingi austriackie 95—93.50. Marki niem. srebrne 133—129.

NOTOWANIA GIEŁDY METALI

LONDYN, 15. 2. — Notowania metali w £ za Ti miedzi — tendencja mocna: Standard per kasa 53.75—55.15/16; 3-mies. 55.15/16—56; Settl. 55.7/8; elektrolityczna 61—61.5; Best Selected 60 1/4—61.5; Strong Sheets 59; Elektrowirebars 61.5; cyna — tendencja mocna; Standard per kasa 229.5—229.3/4; 3-mies. 230.5—230.3/4; Settl. 229.5; Banka obroty nieoficjal. 231.5; Strate obroty nieoficjal. 222.5; ołów — tendencja stała; zagran. dostawa patychm. masztowa 27, nieoficjal. 25.15/16—27.1/16; termin. 27, nieoficjal. Settl. 27; cynk — tendencja niejednolita; zwykły dostawa patychm. 23 1/16, nieoficjal. 23 7/8—23 15/16; Settl. 23 3/4; aluminium krajowe 100; zagran. 100; antymon regulus 67—68; chiński 56—57; rtd bez notowań; wolfram 35.5—36; nikiel kraj. 180—185; zagran. 180—185; blacha biała 20 1/4—20 3/4; alarcan miedzi 21; surówka odlewn. Cleveland nr 3 bez notowań.

Premie od wywozu węgla z Anglii.

Rząd brytyjski zamierza ustanowić premie eksportu dla węgla krajowego, a to celem poparcia produkcji brytyjskiej i przywrócenia zawarcia międzynarodowego kartelu węglowego. Rokowania rządu z przedstawicielami przemysłu węglowego w toku.

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

Kto lepszy — Pogoń czy Dąb?

Dziś śląskie derby hokejowe

Dziś na Sztucznym Torze w Katowicach zostanie rozegrany o godz. 20,15 sensacyjny mecz hokejowy pomiędzy dwiema najlepszymi drużynami Śląska — Pogonią i Dębem. Będzie to spotkanie o charakterze wyjątkowym, gdyż zadecyduje o pierwszeństwie w hokeju śląskim. Od chwili powstania sekcji hokejowej Dębu powstała rywalizacja pomiędzy tą drużyną, wzmocnioną kanadyjskim Thompsonem a sekcją hokejową Pogoni katowickiej, w której szeregu gra drugi kanadyjski Smith.

W tych warunkach spotkanie Pogoń — Dąb należy traktować jako miejscowe derby. Obydwie drużyny przygotowują się do

tego meczu bardzo starannie i wystąpią w najlepszych składach jakimi dysponują. Jeżeli chodzi o opinie obecnie panującą, to raczej należałoby oczekiwać zwycięstwa Pogoni. Nie można jednakże wykluczyć z góry przesądzać, gdyż Dąb jest zespołem bar-

dziej ambitym i ostatnio podciągnął się w formie bardzo wydatnie. Mecz nie straci na atrakcyjności mimo nieobecności najlepszych poza kanadyjskimi graczami w obu drużynach — Ludwiczaka w Pogoni a Kasprzyckiego w Dębie.

Zawody bokerskie

Policyjny K. S. Katowice — Wojskowy K. S. Wawel — Kraków

W sobotę 20 bm. o godz. 20-tej odbędzie się w Chorzowie I w Katolickim Domu Ludowym przy ul. Wolności 47, zawody bokerskie pomiędzy Wojskowym K. S. Wawel z Krakowa oraz Policyjnym K. S. Katowice. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco, albowiem K. S. Wawel przyjedzie w najsilniejszym składzie.

Walczyć będą według kolejności wag,

(zawodnicy Wawelu na pierwszym miejscu): Kwiatek — Kotas, Nowicki — Pawlica, Wnęk — Morawiec, Morawa II — Różański, Palas — Wiechula, Jodłowski — Kolonko, Morawa I — Kurka, Pieniądzek — Rembalski.

Ceny miejsc bardzo przystępne: siedząca 1 złoty, stojąca 50 gr — tak, że każdy będzie mógł owe zawody zobaczyć.

Jeszcze kilka uwag o bolączkach polskiego pływactwa na Śląsku

Niedawno na łamach naszego pisma napisałem fakt, iż w zimowych mistrzostwach pływackich Śląska startowali prawie wyłącznie Niemcy i Żydzi. W międzyczasie stanowisko nasze w zupełności potwierdził prezes Śląskiego Okręgu Pływackiego p. Berlink, który wystosował do prezesów klubów Okręgu rozprawczy okólnik, w którym przebieg mistrzostw sam określa mianem „farsy” i apeluje o skupienie wszystkich sił dla zmiany obecnego smutnego stanu rzeczy.

Słuszną inicjatywę prezesa Okręgu w zupełności pokrzyżował czynny członek Wydziału Okręgu Pływackiego p. Nogaj, który na nasz artykuł nie znalazł innej odpowiedzi, jak zaatakowanie w sposób wysoce nieolejalny jednego z najbardziej ideowych i czynnych działaczy sportowych w Katowicach inż. Wolfa oraz niedawno zorganizowanej sekcji pływackiej K. S. Dąb.

P. inż. Wolff znany jest z tego, że w swej działalności sportowej akcentował zawsze konieczność narodowego wychowania młodzieży sportowej. Kierowane przez niego organizacje sportowe były zawsze bastionem polskiego ducha narodowego.

Uważamy za konieczne odparcie niepożytych ataków p. Nogaja na sekcję pływacką K. S. Dąb. Sekcja ta została niedawno zorganizowana przez grono młodych inżynierów i akademików — Polaków, którzy wobec bezradności starych klubów polskich postanowili zabrać się do roboty, aby zmienić dotychczasowy stan rzeczy i skorzystali przytem z zaproszenia zarządu K. S. Dąb, gdyż jest to obecnie najpoważniejszy klub polski w Katowicach, mający specjalne zrozumienie dla mi-

sji sportu śląskiego w wychowaniu narodowym młodzieży. Do sekcji przystąpiła większość pływaków Pogoni katowickiej w momencie, gdy sekcja ta załamała się finansowo i organizacyjnie wskutek zupełnego braku opieki ze strony zarządu głównego klubu, który w pół roku po wyborze nie potrafił się ukonstytuować i zaopiekować się wymi sekcjami.

Pozatem zgłosili akces do Dębu jeden pływak z YMCA krakowskiej, oraz jeden z I. K. P. S. w Siemianowicach. Nie ma natomiast w Dębie żadnego pływaka z Giszowca. Mimo braku przydziału godzin w krytej pływalni, sekcja od razu zabrała się do wychowywania swego narybku. Obecnie jest to najsilniejszy klub polski na Śląsku; nie został on jednak jeszcze przyjęty w poczet członków P. Z. P. Fakt ten przypisuje się w sferach sportowych Katowic rzekomym „protestom” kilku innych polskich klubów śląskich (!) w Warszawie oraz innym jeszcze czynnikom ubocznym.

Uważamy, że pierwszym obowiązkiem Śląskiego Okręgu Pływackiego w walce z reorganizacją polskiego pływactwa jest przeprowadzenie za wszelką cenę przyjęcia K. S. Dąb do Polskiego Zw. Pływackiego. Okręg pozyska w ten sposób do współpracy liczne grono młodych i dawnych pracowników i doczeka się okresu prawdziwego rozwoju, bo dziś jeszcze zawczasie mówić o rozwoju...

Dla dobra wspólnej sprawy ustać muszą wszelkie intrzygi, a antagonizmy osobiste zejść muszą na dalszy plan.

Zapaśnicy Dębu zwyciężają Strzelca Nikiszowiec 21:0

Niesłychany wybrzyk zawodnika

W ub. niedzielę odbyły się zawody o drużynowe mistrzostwo Śląska klasy B między K. S. „Dąb” i K. S. „Strzelec” w Nikiszowcu.

Walczyli następujące pary:
Waga kogucia: Grajcarek Dąb zwyciężył w 6 minutach Stolarczyka, w wadze piórkowej zwyciężył Fojt Dąb w 9 minutach z Krupa, w wadze lekkiej w 3 minutach Gajda Dąb kładzie jSaternusa na łopatki, w wadze pół-sredniej odbiera Cierpka Dąb dalsze punkty swemu przeciwnikowi Binkowi, w wadze średniej zwyciężył Grychtol Dąb w drugiej minucie Wojtyczkę, w wadze pół-ciężkiej Kluc-

ny Dąb kładzie swego przeciwnika Kołodziejczyka w 5 min. na łopatki.

Przy stanie 18:0 dla K. S. Dąb napadł zawodnik „Strzelca” Kołodziejczyk na sędziego zawodów p. Morcinka i spoliczkował go wobec widzów. Zawody zostały przerwane, wobec czego Dąb zwyciężył 21:0.

Oburzające wystąpienie Kołodziejczyka będzie rozpatrzone przez władze okręgowe Związku Atletycznego, które pociągnie tego zawodnika do odpowiedzialności.

Nie wiedzie się nam w Chamonix

W poniedziałek w Chamonix odbył się slalom dla pań i panów o mistrzostwo świata. Efektowne te zawody, jak i wspaniała pogoda, która nareszcie się ustaliła, zgromadziły w Chamonix tysiące turystów.

W slalomie panów startowało dwu zawodników polskich: Bronisław Czech i Jan Schindler, Polacy, jakkolwiek w czasie biegu dwukrotnie upadli, ukończyli jednak bieg. Trasa — jak oświadczyli nam nasi narciarze — była bardzo trudna. W pierwszym przebiegu Bronisław Czech uzyskał 79,4 sek., a Schindler 76,2 sek. W drugim zjeździe czas Schindlera wyniósł 84,2, a Bronisława Czech 83,4 sek. Tytuł mistrza świata w slalomie zdobył

Francuz Emil Allais, który również zajął pierwsze miejsce w biegu zjazdowym. Francuz w ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej zajął oczywiście pierwsze miejsce.

Co do Polaków, uzyskali oni w slalomie 21 i 22 miejsce. Pierwszym z Polaków był Schindler, a drugim Czech. W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej Czech zajął 18-te miejsce, a Schindler 19.

W slalomie dla pań pierwsze trzy miejsca zajęły Niemki, odnosząc w ten sposób dość nie zwykły triumf. Pierwszą była oczywiście bezkonkurencyjna mistrzyni olimpijska Christa Cranz.

CHAMONIX. We wtorek rozegrany został w Chamonix bieg narciarski na 18 km. o mistrzostwo świata, otwarty i do kombinacji. Pierwsze miejsce w biegu zajął Norweg Lars Bergendahl w czasie 1:11:21,2. 2) Jalkanen (Finlandia) 1:12:32, 3) Niemi (Finlandia) 1:13:48, 4) Hansson (Szwecja) 1:14:08.

W biegu do kombinacji pierwsze miejsce zajął Norweg Roen, który w klasyfikacji ogólnej biegu znalazł się na siódmym miejscu. Do tychczas ogłoszono klasyfikację 33 zawodników. Wśród nich nie ma jeszcze ani jednego zawodnika polskiego.

Przed zimowymi mistrzostwami pływackimi Polski

W związku ze zbliżającymi się mistrzostwami młodymi Polski w pływaniu, P. Z. P. zwrócił się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą, o przyznanie uczestnikom mistrzostw możliwie dużych zniżek kolejowych na przejazd do Lwowa. Związek motywuje swą prośbę faktem, że kluby pływackie, ponoszące wysokie koszty w związku z wynajmowaniem pływalni zimowych na treningi, nie są w stanie opłacić przejazdu koleją swych zawodników do Lwowa przy normalnej cenie biletów. Istnieje nadzieja, że Ministerstwo Komunikacji pójdzie na rękę borykającemu się z trudnościami finansowymi związkowi.

Heidrich wystąpił z Klubu Pływackiego Siemianowice

Mistrz i rekordzista Polski w stylu klasycznym Ewald Heidrich pracuje od kilku miesięcy w Katowicach i wskutek tego ma zamiar przenieść się do jednego z katowickich klubów pływackich. Usilnie tego starania, aby uzyskać zwolnienie od swego klubu IKPS. w Siemianowicach nie odniosły skutku Heidrich zwrócił się wobec tego do Polskiego Związku Pływackiego z prośbą o zwolnienie.

Zawody bokerskie B. T. K. Budapeszt — Slavia Ruda odwołany

Jak się dowiadujemy, zapowiedziany na niedzielę 21 bm., mecz bokerski w Rudzie pomiędzy drużyną B. T. K. Budapeszt z Slavią najprawdopodobniej nie odbędzie się na skutek zakazu P. Z. B., który nie udzielił drużynie węgierskiej zezwolenia na dalsze starty.

Rekord Nurmiego pobity po 12-tu latach

NOWY JORK. Na wielkich zimowych zawodach lekkoatletycznych w Bostonie osiągnięto szereg znakomitych wyników. W skoku o tyczce Varoff osiągnął 4,39 m. Na dwie mile angielskie Donald Lach pobił rekord światowy, ustanowiony przez Nurmiego przed 12 laty. Lash osiągnął 8,58 sek., podczas gdy rekord Nurmiego wynosił 8,58,2.

W górach nie ma odwilży

Odwilż, która wczoraj nad nizinami niemal całego kraju raptownie zapanowała, nie dosięgała górskich okolic. W Beskidach Zachodnich, zwłaszcza na wyżej położonych zboczach, mamy nadal temperaturę uroczną, zimną idealną. Jest słonecznie, niekiedy przesuwają się wielkie kłęby chmur w nieodczuwającym kierunku, temperatura utrzymuje się niżej zera, a daleka widzialność zapowiada raczej obfite opady śniegu aniżeli nastanie odwilży. Na szosie w Wiśle jest doskonała sanna, kursy i wycieczki narciarskie, rozlokowane po zboczach wiślańskich, odbywają się programowo. W górskich schroniskach na Baraniej i Równicy panował w wtorek po południu dość ożywiony ruch narciarzy, którzy byli bardzo uradowani dobrymi warunkami narciarskimi.

Czy Riesner przejdzie do Ruchu

Skrzydłowy Garbarni, Riesner, który obecnie przebywa na Śląsku, otrzymał ofertę od Skody, z której nie zamierza skorzystać. — Riesner ma otrzymać zwolnienie z Garbarni po uregulowaniu pewnych zobowiązań finansowych i zamierza wstąpić do Ruchu, który z pewnością skorzysta z jego usług, z powodu braku odpowiedniego prawoskrzydłowego.



Mistrz świata w skokach Norweg B. Ruud — w dwóch fazach skoku.

KUREK OTRZYMAŁ ZWOLNIENIE Z RUCHU

B. bramkarz Ruchu, Kurek, otrzymał gdań zwolnienie ze swego klubu. Przypuszcza się, że przeniesie się do jednego z klubów ligowych Śląskiem, prawdopodobnie do Warszawy.

TARLOWSKI MA TRUDNOŚCI PASZPORTOWE

Tarłowski ma duże trudności w związku z projektowanym wyjazdem na Rivierę. Młody Polak nie może na razie otrzymać paszportu, względu na nie uregulowany stosunek do służby wojskowej. Władze związkowe polecały mu, aby się sam starał o paszport. A za tym wysiłkiem Tarłowskiego na turnieje tenisowe na Rivierę stoi pod znakiem zapytania.

TRENINGI BOKSERÓW POLIC. K. KATOWICE

Sekcja bokerska Policyjnego K. S. Katowice zawiadamia swych zawodników, że treningi odbywają się obecnie w środy i soboty od godz. 18 do 20 w dużej sali Domu Sportowego przy ul. Raciborskiej. Zwraca uwagę na konieczność uczęszczania na treningi.

SIEDMIODNIOWY KURS NARCIARSKI MIEJSK. KOMITETU WF i PW

Miejski Komitet W. F. i P. W. Katowice organizuje drugi z rzędu 7-mio dniowy kurs narciarski dla początkujących w terminie od 21 lutego do 28 lutego br.

Koszt zamieszkania w pensjonacie z całonocnym utrzymaniem, wynoszący 20 zł za cały kurs. Przejazd do Szczyrku i z powrotem 2,40 zł od osoby.

Kurs dostępny jest dla wszystkich starszych jak i nie stowarzyszonych w wieku od 14 do 30 lat.

Uczestnicy (czki) nie posiadający (ce) nart i butów mogą korzystać w czasie trwania kursu bezpłatnie ze sprzętu Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. Katowice.

Zgłoszenia należy uskutecznić osobiście w Miejskim Ośrodku W. F. Katowice, ul. Raciborska, najpóźniej do piątku dnia 19 lutego codziennie od godz. 18—20.

W razie niezgłoszenia się co najmniej 13 uczestników (czek) kurs powyższy nie odbędzie się.

O. M. P. NOWY BYTOM — K. H. WELNOWIEC 5:4 (2:1, 2:3, 1:0)

Zawody hokejowe tych drużyn odbyły się w niedzielę w Nowym Bytomiu i zakończyły się zasłużonym zwycięstwem drużyny O. M. P.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokolem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicz. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdolała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zademonstrował ją w ochronie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tatiana postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiała się w ochronie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem zobaczył ją doktor Dłuski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiała się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprowadzono ją „grupsem”, że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczeki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

Z kolei przystąpiono do drugiego zamachu na pułkownika Iwanowa. Tania wysłała do niego list, że niby chce się z nim zobaczyć i wyznaczyła mu spotkanie. W rzeczywistości zamiast Tani miał czekać bojowiec. Tymczasem Iwanow na spotkanie nie poszedł, lecz wysłał agenta, który też został zabity zamiast pułkownika. Po tym nowym nieudanym zamachu, Tanię znów uważano za prowokatorkę, lecz ostatecznie przekonano się o jej niewinności.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Na posiedzeniu organizacji bojowej Tadeusz przedstawił plan wywieżenia Skallona z Belwederu na miasto. Zaproponował, aby jeden z nich przebrał się za oficera rosyjskiego i czynnie zainterwizował konsula niemieckiego. W ten sposób zmuszą Skallona do złożenia konsułowi wizyty z wyrazami żalu. Plan ten został przyjęty. Do odegrania roli oficera rosyjskiego wybrano robotnika Adama.

Chcąc, aby zamach na Skallona udał się całkowicie, Tadeusz postanowił wynająć mieszkanie frontowe przy ulicy, przez którą general-gubernator musi przejeżdżać w drodze do konsula. W lokalu tym miały zamieszkać członkinie organizacji bojowej. Tadeusz postanowił wciągnąć do tej akcji Jadzię Izdebską.

Jadzia z radością przyjęła propozycję Tadeusza wzięcia udziału w zamachu na Skallona Tadeusz, szczęśliwy z jej oddania się sprawie wolności, z zachwytem widział w Jadzi zupełnie inną osobę, niż znał dotychczas. W uniesieniu wyznał jej swą miłość. Jadzia odpowiedziała mu wzajemnością. Błogie chwile przerywał im gwałtownie pukanie do drzwi.

Weszła stara Piasecka i oświadczyła, że przed bramą stoją dwaj szpieki. Tadeusz postanowił uciec w przebraniu śmieciarza. Zatrzymany przez szpieków pokazuje im swój worek, pełen śmieci, i swobodnie idzie dalej. Wkrótce po nim wychodzi Jadzia, także w przebraniu śmieciarza. Szpieki zatrzymują ją i każą pokazać zawartość worka.

Zwolniona przez szpieków, Jadzia spotkała się koło mostu kolejowego z Tadeuszem. Oboje postanowili zamieszkać u starego towarzysza, imieniem Bohdan.

Hanna, członkini organizacji bojowej wybrana do dokonania zamachu na Skallona, oczekiwała w Parku Praskim w Warszawie na towarzysza, który miał ją wtajemniczyć w szczegóły powierzonego jej zadania. Na spotkanie to przybył Tadeusz.

Tadeusz opowiedział Hannie plan zamierzonego zamachu na Skallona i wyjaśnił jej, na czym polegała ma jej rola w wykonaniu zamachu. Oświadczył, że mieszkanie wynajmie razem z nią pewna starsza towarzysza, a do czasu zamachu w mieszkaniu na Koszykowej, z okien którego ma być rzucona bomba na Skallona, będzie z nią mieszkali towarzysza „Laleczka” i Jadzia Izdebska.

Administrator domu Nr. 13 przy ulicy Koszykowej, starszy pan ze sporą łysiną i w dużych okularach, siedział w swym gabinecie i czytał gazetę.

— Hm, te rozruchy... Nie ustają, — mówił sam do siebie, czytając wiadomości o strzelaninach, rzucaniu bomb, aresztowaniach, demonstracjach i t. p. — Nie ma spokoju!... Jaki będzie koniec tego wszystkiego? A wszystko partyjnicy, „buntowscy”...

Weszła pokojówka i powiedziała, że przyszły dwie panie, które chcą wynająć mieszkanie.

— Poproś! Czego stoisz, jak słup? — krzyknął na dziewczynę łysy administrator i zdjął okulary.

— Myślałam, że pan jest zajęty...

— Zajęty, zajęty... — przedrzętniał ją. — Czy to są jakieś, czytanie gazet? Głupiasie! — Naraz błyskawicznie zmienił ton głosu. — Co to za panie?

— Jedna starsza, a druga młoda...

— No, proszę je...

Po chwili do gabinetu weszły dwie eleganckie panie, jedna dwudziestokilkuletnia, druga czterdzie-

stoletnia. Wniosły z sobą miły zapach perfum. Sądząc po ich ubiorze i zachowaniu się, można było domyślić się, że to osoby ze sfer najwyższej i najbogatszej arystokracji.

Szeroka, gładka wygolona twarz administratora stała się jeszcze szersza, a łysina jeszcze mocniej zaczęła błyszczeć. Przede wszystkim poprosił, aby panie usiadły, uprzejmie kłaniał się przy tym, a uśmiech nie schodził z jego twarzy.

Pragną wynająć mieszkanie na pierwszym piętrze od frontu? Czy już obejrzały to mieszkanie? Czy stróż już je pokazał? Doskonale! Prawda, jakie piękne pokoje? Słoneczne, widne! A łazienka? Prawda, jaka elegancka? A posadzki? Jak lustro! To pałacowe mieszkanie! Kto tu dawniej mieszkał? Młody hrabia Czapski. Czy nie znają go? Wyprowadził się z powodu... no, tych „rozruchów”... Wyjechał za granicę...

— Z powodu „rozruchów”? — pyta młodsza z dwóch pań.

— No, tak... Człowiek delikatny... Nie mógł już dłużej wytrzymać w tej atmosferze. A kto zresztą może tu wytrzymać? — rozgadał się administrator.

— Okropne czasy! Człowiek nie jest pewien dnia, ani godziny... Wyjdzie się na ulicę — strzelają, rzucają bomby... Niech Pan Bóg uchwali przed tymi okropnościami!... A wszystko ci... „bojowcy”... Młodzieniaszki z blond brodami i z czarnymi krawatami... Kto ich potrzebuje? My, Polacy, żyliśmy spokojnie i dalej tak żylibyśmy, gdyby nie ci zapaleńcy!...



Administrator nadal był rozmowny. Z dumą opowiadał, że w jego domu mieszkają tylko hrabiowie...

— Czego oni właściwie chcą? — zapytała starsza pani. — Nowego cesarza?

— Jakiego tam cesarza? W ogóle nie chcą cesarza! Słyszysz pani? Chcą stąd wygnąć Moskali... Czy to możliwe? Dlatego strajkują i rzucają bomby. Prawdziwe nieszczęście... Ale teraz chyba będzie spokojniej. Podobno ma być wprowadzony stan wojenny...

— Ile wynosi komorne za kwartał? — zapytała młodsza pani, przerywając potok mowy gadatliwego administratora. W ten sposób dała mu do zrozumienia, że przyszły wynająć mieszkanie i nie chcą wcale słuchać jego biadania.

— Ile wynosi komorne za kwartał? — powtórzył administrator, słodko uśmiechając się. — Trzysta osiemdziesiąt rubli...

— Czy nie za drogo? — zapytała młodsza pani.

— Co też pani powiada. Przedtem komorne było wyższe, czterysta dwadzieścia, ale teraz z powodu tych „rozruchów”... Czy pani wynajmuje mieszkanie dla siebie?

— Dla hrabiny Przeździeckiej z Konina... To moja ciotka. Przyjeżdża do Warszawy za tydzień... Ja na razie wprowadzę się i doprowadzę wszystko do porządku...

— Ach, tak? Dla hrabiny Przeździeckiej? — Twarz administratora pojaśniała. — A pani wprowadzi się tylko na ten tydzień, czy też będzie pani z nią mieszkała?

— Moja ciotka życzy sobie, żebym koniecznie mieszkała z nią razem, ja jednak wkrótce wyjadę na studia do Paryża... Będę tu mieszkać tylko kilka

tygodni... Na razie sprowadzę do mieszkania meble i fortepian, który wczoraj kupiłam.

— Pani zapewne gra?

— Oczywiście...

Administrator nadal był rozmowny. Z dumą opowiadał, że w jego domu mieszkają tylko hrabiowie. Sama arystokracja... Gdy młoda pani wyjęła trzysta osiemdziesiąt rubli, administrator przeliczył i wydał pokwitowanie. Potem zapytał:

— Kiedy pani zechce się wprowadzić?

— Jutro.

Nazajutrz o godzinie dwunastej w południe zjechał przed bramą domu Nr. 13 na ulicy Koszykowej wielki, długi, zamknięty wóz meblowy z firmą transportowej „Syrena” i kilku targarzy wnieśli do frontowego mieszkania na pierwszym piętrze różne meble, piękne akwarele, fortepian, dywany i t. p.

— Hrabina tu się wprowadza, — poinformował administrator stróża. — Hrabina Przeździecka. Niech Franciszek pamięta, że codziennie rano trzeba będzie myć schody frontowe. I niech Franciszek uważa, żeby Franciszka mops nie zanieczyszczał tych schodów... Ostatnio mopsowi podobają się frontowe schody... Sam to widziałem! Żeby mi się to nie powtórzyło, kiedy już hrabina będzie tu mieszkać!... Ona zna samego general-gubernatora!... Administrator mówił to z taką pewnością, jak gdyby sam był przekonany o prawdziwości tych słów.

— General-gubernatora?!... — stróż aż się w głowie podrapał. — O, la Boga!

— Niech Franciszek nie wpuszcza więcej psa na frontowe schody! A kiedy pokaże się hrabina, niech Franciszek już z daleka, tak o jakieś dziesięć kroków, zdejmie przed nią czapkę i nisko się ukloni...

— To się rozumie... Hrabina! Będę do mówienia: „jaśnie wielmożna”...

— I „dośćojna”... Pamiętajcie! A do młodej paniny niech Franciszek mówi: „wielce szanowna pani”...

— Rozumie się, proszę pana administratora...

Nazajutrz po wprowadzeniu się do nowego mieszkania, poszła Hanna do rządcy, aby zameldować się. Dała mu paszport.

— Szanowna pani nazywa się Irena Kozłowska?

— zapytał grzecznie rządcę.

— Tak.

Gdzie pani mieszkała dotychczas? Trzeba to podać przy zameldowaniu.

— W majątku mej ciotki, hrabiny Przeździeckiej, pod Koninem.

— Kogo jeszcze pragnie pani zameldować? Zapewne ktoś z panią mieszka?

— Przywiozłam do Warszawy z majątku ciotki kucharkę. Nazywa się Maria Jastrzębska...

— Czy posiada paszport?

— Nie, ale znam ją dobrze... Przez długi czas była kucharką u hrabiny Przeździeckiej i moja ciotka pragnie nadal mieć ją u siebie. Przy okazji chcę pana zapytać, gdzie mogę znaleźć dobrą i uczciwą pokojówkę? Mało znam Warszawę...

— Są w Warszawie specjalne biura, które dostarczają pokojówek. Na ulicy Jasnej jest takie biuro.

— Pójdę tam jutro, bo pokojówka jest mi bardzo potrzebna.

Nazajutrz zwróciła się do stróża Jadzia. Wyjaśniła, że przysłało ją biuro z ulicy Jasnej na służbę do jakiejś pani Kozłowskiej.

— Gdzie ta pani mieszka? — zapytała Jadzia.

— O, tu, na pierwszym piętrze. To krewna hrabiny Przeździeckiej, — opowiadał stróż z dumą, chętnie się, że w jego domu mieszkają takie ważne figury.

W mieszkaniu „pani Kozłowskiej” wszystko odbywało się tak, jak w każdym zamożnym domu. „Pokojułka” codziennie rano zносиła na podwórkę dywany i trzepała je, a przy tym, iak kaže o byczaj, ucinała rozmówkę z innymi służącymi i przy okazji opowiadała, że jej „pani” jest bardzo bogata, że swata się do niej bogaty fabrykant warszawski, który codziennie ją odwiedza.

Tadeusz umyślnie kazał puścić tę potkę wśród lokatorów domu, (za pośrednictwem służących), aby wizyty towarzyszy partyjnych w nowo wynajętym mieszkaniu nie wzbudzały żadnych podejrzeń.

Służące wypytwały Jadzię z ciekawością czy ten fabrykant od dawna już przychodzi do jej „pani” i jak wygląda, czy aby jest ładny?

Dalszy ciąg jutro?

ONRAD TRANI

ZEMSTA

Prawdziwie
emocjonująca
powieść

(Ciąg dalszy).

— Nie do wiary! — zawołał Mosbach, zaglądając jej w oczy. — Trzeba koniecznie naprawić! Mam nadzieję, nie odrzucił pan zaproszenia swego gościa. Proponuję cocktail dla uczczenia naszego osobliwego poznania.

Madeleine wahała się, ale niedługo. — Tak... bardzo chętnie... nie wiem, czy to u was przyjęte, żeby damy tej godzinie chodziły do barów...

— Ależ tak! Jest to w bardzo dobrym tonie — przekonywał ją z zapałem Mosbach, który sam sobie wydał w tej chwili diabelnie przedsiębiorczym donżuanem. Ni stąd, ni zowąd, wytyka cudownie piękną cudzoziemkę, wsiadając z nią znajomość i raz dwa — piętra — siedzą w barze, gwarzą jak starzy przyjaciele, trącają się kieliszkami! Niechciane! Niechciane tego dokaże jak i w przyszłości w jego wieku!

Pełnem zachwytu spojrzeniem ogarnął wysmukłą postać Francuzki. Co za kobieta, co za usta! A ten kostium — taki gust, a przytem taki elegancki! Bajecznie kobieta!

— Jeżeli to nie jest dama z najwyższej sfery, to ja jestem zwykłym złodziejszkiem! — zdecydował w duchu. Wdzięczna Madeleine piła cocktaile, elektryzując Mosbacha płomiennymi spojrzeniami, i pozwalała obcadować się do rękach...

Kiedy Piotr wyszedł z ogrodu i zamknął za sobą brame, ulica była w dal szumem ciągu pusta. Jak na gust Piotra, nawet zbyt pusta, nigdzie bowiem nie było widać smukłej sylwetki w popielawym kostiumie.

Co się stało z Madeleine? Nie była przecież płochliwą, wiedziała dobrze, co może robić, kiedy się stoi na warcie! A może ktoś ją zaczepił? Chyba nie. Madeleine z pewnością poradziłaby sobie ze śmiakiem!

— Nie ma sensu łamać sobie głowy — uspokajał się Piotr. — Najprawdopodobniej wszystko miało przebieg po myślny i Madeleine poszła przodem.

Mimo to nie mógł się pozbyć dręczących wątpliwości. Czy rzeczywiście nie stało się nic?

Poszedł wolnym krokiem, wypatrując jej w każdej ciemnej bramie i za każdym węzłem.

Na najbliższym rogu podszedł do niego jakiś jegomość.

— Czy mógłbym pana poprosić o ogień?

Piotr wyciągnął z kieszeni kamizelki zapalniczkę i nie patrząc na nieznajomego, podał mu ogień. Oczu jego błądziły bez przerwy wzdłuż domów. Gdzie się pozbierała Madeleine?

Doszedł wreszcie do ożywionej ulicy, gdzie pomimo spóźnionej pory wrzał ruch kołowy i pieszy. Trzeba wracać do hotelu, nie ma innej rady. Piotr był bardzo zmęczony i senny. Madeleine z pewnością czeka już w domu.

ROZDZIAŁ II.

Kiepski interes

Taksówka zatrzymała się przed hotelem. Piotr Barroux wyciągnął portmonetkę. Okazało się, że ma za mało drobnych.

— Niech mi pan pożyczyc na chwilę złotówkę — zwrócił się do portiera.

Potem sięgnął machinalnie po portfel, brgnąć zmienić grubszą banknot. Ale okazało się, że portfela nie ma i że zwykłym miejscu w wewnętrznej kieszeni marynarki Piotr nie drgnął nawet. Dokładnie i bez zdenerwowania obracał inne kieszenie. Wreszcie skierował się do dzwigu.

Jak to właściwie było? Nie zostawił przecież portfela u Mosbacha! Pamiętał

doskonale, że natychmiast po wydobyciu pieniędzy z sejfu włożył je do portfela, a portfel do kieszeni marynarki, na zwykłe miejsce. Nie licząc pieniędzy bankiera, miał Piotr przy sobie dwa tysiące złotych własnej gotówki. Na myśl o tem, że mógł się one stać podarunkiem, zrobionym mimowoli Mosbachowi, ogarnęła go wściekłość. Nie obawiał się natomiast wcale, że roztargnienie jego może mieć jakieś groźne następstwa. Był człowiekiem zbyt ostrożnym i doświadczone, by zabierać ze sobą na robotę jakiegokolwiek dokumenty, autentyczne, lub podróbione, mogące doprowadzić policję na jego ślad.

Oszkłon dźwignął uniósł się w górę. Nie, nie zostawił z pewnością pieniędzy u Mosbacha! Piotr nigdy niczego nie gubił i o niczem nie zapominał. Specyficzne właściwości zawodu zmuszały go do jak największej skrupulatności. Gdzież wobec tego, u licha, podział się grubo wyładowany portfel?

Melancholijny uśmiech okraszył twarz Piotra, kiedy przypomniał sobie jego- mością, który poprosił go o ogień do papierosa. Zaabsorbowany myślami o Madeleine, nie zwrócił był najmniejszej uwagi na tego spryciarza. Jakżeż to było? Osobnik ten wyłonił się nagle z ciemności. Piotr sięgnął po zapalniczkę, którą miał w kieszeni kamizelki. Wówczas nagle odchyliła mu się poła marynarki... Potem schował z powrotem zapalniczkę, przytknął rękę do kaptelusza i poszedł dalej. Podczas wszystkich tych manipulacji był nieco skrópowany w ruchach, trzymał bowiem pod lewym ramieniem ciężką tekę.

— No, tak — westchnął boleśnie — przepadły moje pieniądze.

Bezwarunkowo zdolny kolezka (Piotr był na tyle obiektywny, że uznał w owym jeździe koleżkę po fachu, jakkolwiek kieszonkowcy uchodzą powszechnie za gatunek dużo późniejszy od kasjarzy, stanowiących arystokrację świata podziemi), doskonale wyzyskał sytuację. Szkoda gotóweczki! I wogóle — kiepska sprawa... Piotr liczył na to, że wyjadą z Warszawy jutro z rana. Od tygodnia już młoda, wytworna para, monsieur i madame Barroux z Ljonu, zajmowali pokój w pierwszorzędnym hotelu. Wyjazd był już zapowiadany: jutro z rana, na dziesięć minut przed opuszczeniem hotelu, rachunek zostanie przedstawiony do zapłaty.

Madeleine ma z pewnością trochę pieniędzy, ale czy to wystarczy na opłacenie należności za hotel i podróż pierwszą klasą do Paryża? Chyba nie...

Piotr wszedł do pokoju i skonstatował, że Madeleine jeszcze nie ma!

Niepokój o żonę przesłonił nagle kłopoty materialne. Co się stało? Madeleine z pewnością nie zesłałaby ze stanowiska bez poważnej przyczyny, wiedząc, że naraża w ten sposób Piotra. Można było na niej polegać w stu procentach. Umiała zażegnać każde niebezpieczeństwo, a skoro nie było innej rady, alarmowała go przy pomocy jednego jedynego przenikliwego gwizdnięcia.

Piotr cisnął na fotel płaszcz i kaptus, i jak opętany zaczął biegać po pokoju. Co robić? Żeby móc wyjechać, musiał nolenz volens w obcym mieście, które było wprawdzie jego miastem rodzinem, ale którego, wychowany od lat

młodzieńczych na paryskim bruku, nie znał zupełnie, sprzedać jeden ze zdobytch dzisiejszego wieczora kamieni. Na leżało tedy działać bez zwłoki. Nie miał jednakże odwagi wyjść z hotelu, nie wiedząc, co się dzieje z Madeleine. A nuż przytrafiło jej się coś złego?

Spojrzał na zegarek. Dochodziła już godzina pierwsza!

Drzwi otworzyły się, Piotr aż podskoczył.

— Madeleine! Gdzieś była?

W barze. Z jednego cocktailla zrobili się trzy... No tak, kiedy młoda osoba po raz pierwszy w życiu idzie do nocnego lokalu... — Madeleine wstydliwie opuściła powieki, ocienione długimi, ciemnymi rzęsami.

— Wstawiłaś się, czy co? Masz stać na warcie i zamiast tego lecisz do baru? Z kim?

— Zgadnij! Nie, nie domyślisz się... Z panem Juliuszem Mosbachem!

Piotr zbaraniał na chwilę. Potem, spojrzawszy na roześmianą Madeleine i równie wybuchnął śmiechem. Śmiał się, śmiał, a łzy ciurkiem płynęły mu z oczu. Kiedy wreszcie odzyskał mowę, powiedział:

— Zarty na bok, moja kochana, jutro opowiesz mi o tem dokładnie, teraz nie mam czasu... Wyobraź sobie, że zwędzi mi portfel!

Madeleine odrazu spoważniała. Kiedy chodzą o pieniądze, nie znała żartów.

— Bałwan z ciebie! — oświadczyła krótko i lakonicznie. — Co teraz będzie? Mam raptem osiemdziesiąt złotych i dwieście franków!

— Tak źle znowu nie jest — uspokoił ją Piotr. — Świsnęłam Mosbachowi kilka drobnotek. Trzeba będzie sprzedać w Warszawie przynajmniej jeden kamień. Robię to bardzo niechętnie...

— Wierzę ci! Z kamieniami wogóle sprawa nielatwa. A co za niego dostaniesz?

— Mało — odparł Piotr — diabelnie mało. Zwłaszcza, że muszę ich uprzędzić, że przynajmniej przez trzy miesiące nie można kamienia puszczać na rynek!

— Dokąd pójdziesz?

— Mam adres. Kładź się spać i nie czekaj na mój powrót. A tych kilkadziesiąt złotych musisz mi dać. Jeśli bractwo zmiarkuje, że jestem zupełnie goły, dostanę jeszcze gorszą cenę.

Piotr wydobyl z kieszeni płaszcz, najprzód kamienie, potem perły, wreszcie kolczyki i bransolety. A w samym końcu niewielką paczuszkę, owiniętą w skrawek jedwabiu. Podczas pracy przy sejfie nie zaglądał do niej. Okazało się, że był to maleńki posążek Buddy, rzeźbiony bardzo misternie w drzewie i obrawiony w srebro.

— Zdaje się, że to jakiś amulet — rzekł Piotr obojętnie. — Wcale dobra robota, ale wartość minimalna...

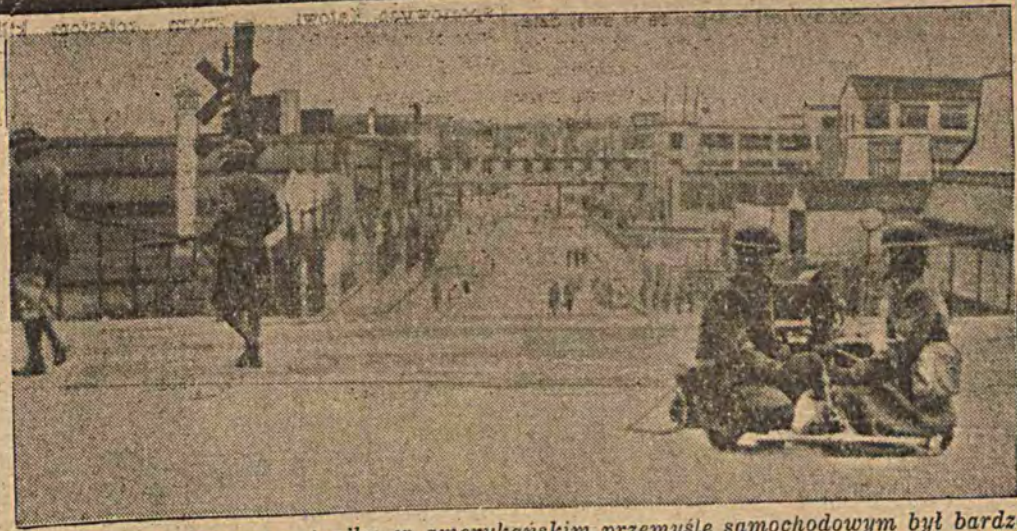
Madeleine roziskrzonym wzrokiem wpatrywała się w klejnoty. Jak to miło dotykać pereł, przesypanych między palcami mieniące się kamienie! Madeleine — jak każda kobieta — przepadała za biżuterią.

— Szkoda, że nie można tego zachować — powiedziała.

Piotr nie zwracał na nią uwagi. Ogłdał starannie jeden klejnot po drugim. Nie rozszarpać sobie pretensji do znawstwa w tej dziedzinie, posiadał jednakże pewną znajomość drogich kamieni. Umiejetności tej wymagał od niego zawód kasyjarski.

Wybrał wreszcie diament niezbyt duży, żeby się nie rzucił w oczy, i o dość pospolitym szlifie, ale o wyjątkowym blasku. Sporo forsy będą musieli za niego wybuścić!

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ze przebiegu 43 dniowego strajku w amerykańskim przemyśle samochodowym był bardzo ostry, świadczy niniejsze zdjęcie, gdzie oddziały wojskowe, użyte do ochrony porządku, wyposażone były w karabiny maszynowe.

Kącik dla wszystkich

Racjonalny dobór środków żywności

Materiałem, który pomaga nam do wykonywania wszelkiej pracy i podtrzymuje w nas życiową energię, jest pożywienie, to też ogromnie ważne znaczenie ma jego racjonalny dobór.

Zależnie od składników, pokarmy wytwarzają rozmaite ilości ciepła. Energię, jaką zawierają pokarmy, obliczono w poszczególnych składnikach, dochodząc do wniosku, że 1 gram białka spalając się wytwarza 4 kalorie ciepła, 1 gram tłuszczu 9 kalorii, a 1 gram cukru 4 kalorie. Chcąc, by pożywienie przyniosło naszemu organizmowi korzyść, musimy dbać o odpowiednie zestawienie i urozmaicenie, o to, aby zawierało wszystkie składniki żywieniowe, a więc odpowiednią ilość składników odbudowujących nasz organizm, czyli białka, soli mineralnych, witamin i wody.

Pokarmy gotowane mają znacznie mniejszą wartość zdrowotną, dlatego trzeba je uzupełniać surowiznami przez spożywanie owoców. Od jakości pożywienia zależy nasze zdrowie i nie jest w stanie zastąpić błędów, witamin oraz soli mineralnych, których brak doprowadza nasz organizm do wyczer-

pania, powodując niewłaściwą przemianę materii. Człowiek źle odżywiony nie jest odporny na choroby, łatwo się przeziębiamy i szybciej poddajemy działaniu różnego rodzaju bakterij chorobotwórczych.

Racjonalne pożywienie powinno zawierać mało potraw mięsnych oraz jaj, natomiast bardzo dużo jarzyn, owoców, m. ka i ziemniaków. Według najnowszych badań higienistów i lekarzy, człowiek dorosły powinien spożywać dziennie na 1 kg swej wagi: 1 gr białka, 1 gr tłuszczu i około 6 gr węglowodanów, co wytwarza 35 kalorii.

Dorosły człowiek oddający się pracy siedzącej potrzebuje dziennie na każdy kilogram swej wagi 35-40 kal.: ilość kalorii potrzebnych do rozwoju dzieci i młodzieży musi być stosunkowo większa, gdyż musimy uwzględnić proces wzrastania młodocianego organizmu.

Na jakość pożywienia bezwzględnie wpływa wpływ klimat i pory roku: ludzie zamieszkujący strefy zimne potrzebują więcej pożywienia, natomiast ludzie z krajów południowych poprzestają głównie na owocach, zadawalając się mniejszą ilością produktów kalorycznych.

Skuteczna pomoc

na froncie walki z bezrobociem w Piotrkowie

Najbardziej celowym i skutecznym sposobem walki z bezrobociem na tutejszym terenie mogą się poszczycić miejscowi czynownicy inspekcji pracy oraz kierownictwo wielkiego ośrodka przemysłu szklanego hut „Hortensja” i „Kara”, które zdołało zatrudnić od jesieni ub. r. przez całą kampanię zimową w hucie „Hortensja” 1862 robotników, a w hucie „Kara” 268 osób, a więc łącznie ponad 2130 robotników.

Jest to taka ogromna cyfra jakiej nawet w okresie lat najlepszej koniunktury tutejsze zakłady fabryczne nie zatrudniały.

Należy z uznaniem podkreślić, że mimo zaangażowania tak wielkiej liczby, hutników utrzymać stan zatrudnienia przez cały tydzień, a także podwyż-

szono zarobki o 5%. Wielka liczba pracujących hutników przyczyniła się w wysokim stopniu do złagodzenia nędzy i bezrobocia w ciężkim okresie zimowym i pomogła przetrwać do okresu wiosennego, w którym uruchomione będą roboty publiczne.

Ten obywatelski wysiłek dyrekcji hut pracującej harmonijnie z inspektorem pracy, dobrze przysłużył się Państwu w trudnym okresie walki z bezrobociem.

Jednoczenie sił gospodarczych w Piotrkowie

Nowy Zarząd Związku Jedności Gospodarczej

W ub. poniedziałek w lokalu własnym przy ul. Słowackiego 14 odbyło się Walne Zebranie członków Polskiego Związku Jedności Gospodarczej.

Brali w nim udział działacze ze wszystkich warstw społeczeństwa co świadczy o tym, że żywotne problemy koordynowania wszystkich wysiłków nad uzdrowieniem życia gospodarczego znajdują we wszystkich warstwach ludności pełne zrozumienie i odczucie decydującej chwili.

Zebraniu przewodniczył prezes W. Kolasa protokołował inż. Stanisław Karbowski. Po odczytaniu protokołów i przyjęciu bez zmian zaproponowanego porządku dziennego przystąpiono do sprawozdań. Ogólne sprawozdanie z rocznej działalności wygłosił prezes Kolasa uwypuklając szczegóły trudnego okresu organizacyjnego, skolei członek zarządu p. Braun złożył sprawozdanie z urzędowej gwiazdki dla biednych dzieci członków Jedności Gospodarczej, która udała się do znakomicie i zarówno dzieci jak i starsi wspominali tę chwilę bardzo mile.

Po dyskusji, w której zabierali głos panie Turlejska, Poznańska, oraz obecni pp. Biernacki, Braun i Kujawski uchwalono absolutorium ustępującemu zarządowi.

Następnie wyłoniono nowy zarząd w składzie: Prezes Władysław Kolasa, członkowie zarządu: ks. dziekan Goździk Józef, dalej p.p. Florykowski, Samuel, Dybalski, Stan. Karbowski, prof. Michalski, L. Kujawski i J. Braun.

Zastępcy członków zarządu: Turlejska, Poznańska, St. Król, St. Tryczka. Komisja rewizyjna: Red. Kalwary, Biernacki, Węgrzyński.

Po wyborach uchwalono wystąpić memoriał do Pana Mini-

Skandaliczne niedbalstwo w składzie aptecznym

W dniu 15 b. m. w miejscowym Komisariacie złożył zameldowanie Stepien Władysław, zam. w Piotrkowie, ul. Pawłowskiej Nr. 14, że w tym dniu żona jego kupiła w składzie aptecznym przy ul. Piłsudskiego lekarstwo dla dziecka na usu-

nięcie kaszlu. Po użyciu stwierdziła, że był to płyn używany na świeżo, a nie lekarstwo od kaszlu. Składy apteczne sprzedające maso w o lekarstwa przez niefachowców powinny podlegać większej kontroli.

Kary

Sporządzono 14 protokołów za przekroczenia administracyjne i ukarano doraźnie 19 osób.

Najlepsze ubezpieczenie

Jan Rok przyjechał z Ameryki. Powiódł mu się, ma zajęcie, pracuje ciężko, ale zarabia na przyzwoite utrzymanie. Opowiada znajomym na prawo i na lewo cuda, cudemka w stylu amerykańskim, koloryzując przy tym od czasu do czasu.

— U nas business — mówi — to nie byle co. Pieniądz to nie tylko czas, to prawo. Słuchajcie: w Chicago wchodzi do sklepu zamożny kupiec, wybiera dla siebie duże pudełko z cygarami. Z tym warunkiem pędzi do towarzystwa ubezpieczeń i asekuruje swoje cygara od pożaru. Po tygodniu, gdy wypalił już wszystkie cygara, zgłasza się do towarzystwa ubezpieczeń i żąda wypłacenia mu polisy. Spotyka się — oczywiście — z odmową. Wytacza więc towarzystwu proces, sąd zaś przyznaje mu słuszność i skazuje towarzystwo na wypłacenie kupcowi pełne sumy polisy ubezpieczeniowej.

— Nie chciałbym być na miejscu amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych! — wtrąca przyjaciel Jana pan K-icz. — Czekaj, bratku, to jeszcze nie koniec! Cóż się nie dzieje? Po kilku dniach ów kupiec otrzymuje wezwanie do sądu na sprawę: towarzystwo ubezpieczeniowe skarży go o... złośliwe podpalenie rzeczy ubezpieczonej! Prawo jest prawem! Kupiec został skazany na dwa lata więzienia! No, jak się wam podoba?

— Wcale mi się nie podoba, jeżeli tylko to, co opowiadasz nie jest przesadzone, — odparł pan K-icz, — żebyś wiedział — wcale mi to nie imponuje. Opowiem ci natomiast inną historię. Pamiętasz Władka S., tego pocziwego Władzia, którego los płał tyle złośliwych figliów?

— A jakże, przypominam sobie... Co się z nim dzieje? — Ot co, klepał Władek biedę dość długo, aż zdobył się na odwagę. Kupił kiedyś pół losu na loterię państwową. Przypowiedział mu, że z jego pechem przegra na amen. On nie, zawziął się i gra. W pierwszej klasie — nic, w drugiej — nic, w trzeciej — to samo, aż tu był — w czwartej wygrał chłop półówkę stu tysięcy!

— Bardzo się cieszył! Daj mu Boże!

— Czekaj-no, to jeszcze nie koniec. Założył sobie Władek za wygrane pieniądze biuro komisowe, pracował za trzech i dorobił się. Teraz rozszerzył interes i zatrudnia u siebie kilkanaście osób. A że bieda nauczyła go rozum i wygrała wdzięk, więc wszystkim swoim pracownikom daje do każdej klasy na kupno ćwiartki losu loteryjnego. „To jest — powiada za każdym razem — najlepsze ubezpieczenie na życie. Kto nie wygra dziś, ten może wygrać jutro”.

Na fali radiowej

Rocznica chrztu Litwy

Zbliża się 550 rocznica wydarzenia dziejowego, które zdecydowało o losach Polski długie wieki jej dziejów. Darzeniem tym był Chrzt Litwy, wielkiej wagi dowód naturalnej ekspansji Polski na wschód. Rocznicę tej świętej specjalnej audycji czytaj p. t. „Chrzest Litwy” głosi świetny znawca epoki giellońskiej, prof. Ludwik Mankowski. Odczyt nada Polskie Radio w dniu 17 lutego o godz. 17.50 w Rozgłośni we Lwowie.

w Piotrkowie

MÓWIĄ ŻE...
...pod szyldem zwykłej czarni, piwiarni itp. niejednokrotnie szynkuje się alkohol wyprawia się pijackie orgie co na to władze i właściciele niki akcyzowe.



cydowało o losach Polski długie wieki jej dziejów. Darzeniem tym był Chrzt Litwy, wielkiej wagi dowód naturalnej ekspansji Polski na wschód. Rocznicę tej świętej specjalnej audycji czytaj p. t. „Chrzest Litwy” głosi świetny znawca epoki giellońskiej, prof. Ludwik Mankowski. Odczyt nada Polskie Radio w dniu 17 lutego o godz. 17.50 w Rozgłośni we Lwowie.

Na obczyźnie — wśród swych Paryskie czasy Chopina

George Sand kiedyś żaliła się, że Chopin zawsze jest młody, smutny, a tylko wśród Polaków zmienia się zupełnie stając się rozmownym, ożywionym, zwłaszcza, gdy wspomina Polskę. Dla Chopina emigracja polska w Paryżu była drugą ojczyzną, tutaj dopiero między rodakami czuł się stosunkowo dobrze. Toteż arystokratyczny salon polski cieszył się szczególnymi względami Chopina, co dopiero przyjaciele z czasów szkolnych warszawskich. Wieczór dziesiąty z cyklu „Opowieści o Chopinie”, który odbędzie się dn. 17.11 o godz. 21.00 poświęcony jest tym właśnie fragmentom z życia Chopina. Stronę literacką audycji opracował Witold Hulewicz, wykonanie dzieł chopinowskich powierzone Stanisławowi Szpińskiemu.

Ciekawy utwór Mozarta dla słuchaczy radia

Twórczość Mozarta obejmuje obok ogromnej ilości symfonii, oper i dzieł kameralnych, utrzymywanych w stylu klasycznym już zupełnie dojrzałym, również kompozycje napisane jeszcze w duchu wczesnoklasycystycznym, o charakterze jakby towarzyskim. Do tego rodzaju utworów należą wieloczęściowe divertimenti na najrozmaitszy skład instrumentów. Jedno z nich przeznaczonych na 2 waltornie i kwartet smyczkowy, a więc na obsadę instrumentalną bardzo ciekawą, usłyszą radiosłuchacze dn. 17.11 o godz. 21.45 w wykonaniu Kwartetu Warszawskiego oraz waltornistów: J. Czarnieckiego i T. Wilhelma.

Dźwiękowe dzieje operetki

Reportaż muzyczny ze Lwowa
Reportaże muzyczne Celiny Nahlík, artystki opery i speakerki Rozgłośni Lwowskiej mają już ustaloną pozycję w programach Polskiego Radia i słuchane są z przyjemnością przez liczne grono słuchaczy. Najbliższy taki reportaż p. t. „Z dziejów operetki” charakteryzuje twórczość najpopularniejszych kompozytorów operetkowych: Kalmana, Lehara i Oskara Straussa. Usłyszymy tę audycję przez radio dnia 17.11 o godz. 17.15.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

Premiery w kinach

Kapryśna Marietta w „Czarach”. Niezrównana artystka światowej sławy Jeanetta MacDonald w towarzystwie znakomitego barytona Welsona Eddy tworzyli w tym filmie wspaniałą parę kochanków pokazując bajeczną klasę gry. Jeanetta to naprawdę artystka, która nie znajduje porównania. W roli księżny i dziewczyny bez stanowiska nie ma jej gra najmniejszych punktów słabych. Partner jej jest stuprocentowym mężczyzną z nieporównanym głosem, należy do najprzedniejszych aktorów ról męskich tego rodzaju.

Zdjęcia wszystkie zarówno batalistyczne jak i komiczno-satyryczne są bardzo pomysłowo skonstruowane i stanowią naprawdę szczyt nowoczesnej techniki dekoracyjnej. Cudowne melodie i pomysły kostiumy dopełniają resztę, sprawiając, że film ogląda się z zapartym oddechem od początku do końca z ogromnym wrażeniem.

Obwieszczenia o licytacji ruchomości

794/35/2318/33

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru II-go, Adam Krotliński, mający kancelarię w Piotrkowie przy ul. Pasaż Rudowskiego Nr. 9 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 marca 1937 r. o godz. 11 w majątku Mierzyn, gm. Rozprza powiatu Piotrkowskiego odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisława Bronikowskiego, składających się z karety, powozu amerykańskiego, fajetonu, bryczki, 2 fortepianów i macyory, oraz 2-ch stert żyta nieomłóconego w słomie w 2-gim terminie licytacji, oszacowanych na łączną sumę 4500 zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: (—) A. Krotliński

Szcześliwa kolektura

Tow. Dobr. dla Chrześcijan

w Piotrkowie

ul. J. Piłsudskiego Nr. 75 — telefon Nr. 1531

Oddz. sklep tyt. p. M. Szymańskiego

ul. Słowackiego 7 (vis a vis „Bata”)

Wypłaciła już dużo poważnych wygranych.

Dochód ze sprzed. losów lot. przeznaczony jest na utrzymanie sierot.

Sieroty przynoszą szczęście!

KOMUNIKATI

Podajemy do wiadomości, że z dniem 8 lutego 1937 r. ostatni autobus odchodzi z Bełchatowa do Piotrkowa o godz. 19.00 z Piotrkowa do Bełchatowa o godz. 20.40.

Komunikacja Autobusowa

Wielki zjazd

urzędników w Lublinie

W dniu 21 lutego b. r. ma odbyć się w Lublinie liczny zjazd urzędników państwowych, organizowany przez S.U.P.

Na zjeździe tym poza sprawami zawodowymi, mają być również poruszane zagadnienia natury politycznej.

Kto chce

wygrać milion lub inne poważne wygrane niech kupi los do klasy I 38 Loterii Państwowej w najbliższej kolekturze

JADWIGI GÓRSKIEJ

PIOTRKÓW TRYB.

Aleja 3-go Maja 34.

Czy jesteś członkiem LOPP

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą kwartalnie z przysyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.